

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru po południowego

we Lwowie i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Znów strajki.

Strajki są w nowożytnym życiu ekonomicznym zjawiskiem pospolitem i niemal ulegalizowanym. Konflikty pomiędzy kapitałem, dążącym do jaknajwiększego dochodu, a pracą, usiłującą jaknajwydatniej ograniczyć dochody kapitalistów, wynikają już z samej istoty ustroju kapitalistycznego. Ustrój ten wyraża wady tak liczne i zasadnicze, że u nikogo bezstronnego zachwytu budzić nie może. Siłą jego jest, że jest jedynym, na jaki zdobyła się ludzkość w ciągu swego rozwoju. Najnowsza, tragicznie ujęta teoria socjalnej Marxa dowiodła, że ustrój ten żadnym innym zastąpić się nie da. W obliczu katastrofy rosyjskiej wszelkie teorie i agitacje komunistyczne mogą mieć dla postępu społecznego takie tylko znaczenie, jakie posiadają bakcyle chorobotwórcze dla organizmu ludzkiego: zmuszają do czujności i do udoskonalania środków prewencyjnych, mających zapobiec wybuchowi choroby. W tym stanie rzeczy obowiązkiem jest myślicieli i działaczy społecznych do jaknajdalej posuniętego zmniejszenia płaszczyzny tarcia pomiędzy sprzecznymi interesami pracy i kapitału, do takiego rozwoju ochronnego ustawodawstwa socjalnego, aby słuszne prawa warstw gospodarczo słabszych były w całej pełni uszanowane. I tu jest słabsze pole do działania dla uczciwie pojętego socjalizmu, a bardziej jeszcze dla tych stronnictw państwowych jedynie racjonalnych, któreby tego rodzaju radykalizm społeczny do programu swego włączyły.

Nikt już chyba dzisiaj nie wątpi, że robotnik dobrze wynagradzany za swą pracę, osobnymi ustawami ochroniony przed wyzyskiwaniem swych sił fizycznych, mający możność wygodnego i higienicznego życia i zapewnioną swobodę korzystania z dóbr dzieł oświaty i kultury, że robotnik taki jest nieodzownym warunkiem naturalnego funkcjonowania społeczeństwa nowożytnego i ideałem, do którego realizacji wszyscy rozumni kierownicy społeczeństwa dążyć powinni.

Dlatego uzasadniony strajk ekonomiczny, skierowany przeciw przedsiębiorcom prywatnym, strajk, pojęty jako ostateczna broń, której — po rozbiciu się ugodowych rokowań — używają zrzeszenia robotnicze, celem zapewnienia sobie lepszych i słusznie im się należących warunków bytu materialnego — może zawsze liczyć na sympatię i poparcie szerokich warstw społeczeństwa, nie związanych stronniczo z przedstawicielami kapitału i na sprawiedliwą ocenę ze strony niezależnej prasy.

Inaczej ma się sprawa, jeśli strajki systematycznie zwracają się przeciw państwu, jako pracodawcy, i jeśli wybuchają w zakładach użyteczności publicznej, wywołując w ten sposób przewlekłe kryzysy w życiu społecznym i częściowy jego paraliż, a nadto narażając całe szerokie warstwy ludności na niepowetowane straty. Takie strajki są jaskrawym naruszeniem tego cichego kontraktu społecznego, tej zasady wzajemności świadczeń i usług, na której opierają się nowożytne społeczeństwa.

Strajki takie są nadto dowodem, że dane społeczeństwo jest chore, że organizm jego trawi jakąś ukrytą, niewyleczoną chorobę, która od czasu do czasu przechodzi w ostre stadium zapalne. Dwie bywają normalnie przyczyny tego rodzaju choroby społecznej: z jednej strony nieuczciwa, przewrotna agitacja antypaństwowa, podlegająca przez wrogie czynniki zewnętrzne, z drugiej zaś nienormalne stosunki ekonomiczne i nieudolność rządu.

Obie te przyczyny dadzą się z łatwością odszukać w zjawisku strajku kolejarzy wielkopolskich, który został świeżo ukończony, czy tylko zawieszony, zahamowawszy poprzednio na kilka dni ruch kolejowy w obrębie dwu dyrekcji kolejowych: poznańskiej i gdańskiej, a zarazem wyrzuciwszy państwu duże straty moralne i milionowe straty materialne.

Pomimo uroczystego protestu kierowników strajku poznańskiego przeciwko twierdzeniu, że są narzędziem w ręku wrogiej dla państwa agitacji, nikt nie wątpi, że wichrzyciele komunistyczni umoczyli swe

brudne ręce w tym kotle niezadowolenia ekonomicznego. Zbyt blisko jest granica niemiecka, a Niemcy zbyt dobrze wiedzą, jak zgubnym dla praworządnego państwa jest zarządek agitacji komunistycznej. Dlatego tępiąc ją bezwzględnie u siebie, popierają ją z zamiłowaniem u sąsiadów. Są oni przecież mistrzami w tej sztuce i mogą się już pochlubić bardzo pięknymi wynikami. Wszakże nikomu innemu, jak im właśnie należy się zaszczyt doprowadzenia Rosji do stanu ostatecznej nędzy, boć oni to w zaplombowanych wagonach przewieźli z Szwajcarii Lenina i Trockiego, aby tym darem szatańskim uszczęśliwić Rosję, która świeżo zrzuciła jarzmo caratu. Zresztą zbyt szybko zdemaskowali się, występując wobec rządu polskiego z bezczelnym zażaleniem, że wskutek strajku kolejowego cierpi ruch transitoowy w korytarzu pomorskim, w tym korytarzu, który im hojny z cudzej kieszeni p. Lloyd George przyobiecał podobno ofiarować przy nadarzonej sposobności. Poza Niemcami niewątpliwie także emisariusze konającej Bolszewji nie zaspali sprawy, nie mówiąc już o tem, że domorosłe, sarmackie embriony komunizmu „towariszcze” Dąbał i Łańcucki właśnie w tym czasie sprawili Wielkopolsce wątpliwy zaszczyt swemi odwiedzinami.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że nawet najintensywniejsza agitacja komunistyczna w społeczeństwie tak rdzennie zdrowym, wydyscyplinowanym i praworządnym, jak społeczeństwo polskie, spełzałaby na niczym, gdyby nie znalazła podatnego gruntu w anormalnym układzie stosunków gospodarczych.

Tu już jest niewątpliwa wina rządu, który jako rząd wogóle, a w szczególności jako rząd lewicowy, nibyto reprezentujący interesy najszerzych warstw ludowych, powinien był wszystkie siły wyteżyć, aby poskromić wyuzdane orgie drożyzny. Tymczasem ten właśnie rząd, wprowadzając słusznie zresztą wolny handel i zrywając z socjalistyczno-militarnym systemem etatyzmu państwowego, nie uczynił dosłownie nic, aby przy tej tak głęboko w życie ekonomiczne całego społeczeństwa wnikającej reformie, o-

chronić je od groźnych wstrząsów. Już u nas w Małopolsce ten brak zapobiegliwości ze strony rządu ludowego wywołał fatalne skutki. Wiadomo, że zaraz po wprowadzeniu wolnego handlu, kupcy żydowscy, ci zawodowi apostołowie wszystkich nadużyć gospodarczych, zaczęli objeżdżać wsie małopolskie i wykupywać zboże za horendalne ceny, płacąc nawet po 12 tysięcy za korzec, jeszcze na piu, w tym celu, ażeby je albo z olbrzymim zyskiem sprzedać w Rosji, albo zamagazynować dla podbicia cen inak. Jeżeli u nas drożyzna doszła do niebywałej wysokości, to przynajmniej działało się to stopniowo i dlatego nie dało się tak dotkliwie odczuć. W Wielkopolsce natomiast wprowadzenie wolnego handlu wywołało wprost raptowny i katastrofalny skok drożyzny. Dość powiedzieć, że ceny chleba z dnia na dzień wzrosły o 125 procent. Oczywiście nie mogło się to nie odbić fatalnie na egzystencji warstw pracujących i stało się zupełnie zrozumiałem podłożem dla wybuchu strajku kolejowego.

Także już po wybuchu strajku rząd p. Witosza nie zajął się tą sprawą z należytą gorliwością — czyżby z powodu upałów i wakacyjnych wczasów? Ograniczono się do pertraktacji ministra pracy p. Dąrowskiego i nieudolnego, pozbawionego wpływów, ministra b. dzielnicy pruskiej, p. Trzebińskiego z komitetem strajkowym, co wywołało tarcia i niepotrzebną zwłokę. Także sam p. prezydent gabinetu objawił w tej sprawie dziwny spokój umysłu, dowodzący, iż nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji. Tak był zajęty objazdem wschodnich kresów i konferencjami w rozmaitych miastach i miasteczkach Małopolski wschodniej na temat przyszłych wyborów, że ani decyzje Rady Najwyższej, ani strajk wielkopolski nie obudziły u niego większego zainteresowania.

Strajk ten był poważnym memento pod adresem rządu i jeśli chce ochronić społeczeństwo od podobnych wstrząsów a państwo od nieobliczalnych strat, niech zajmie się na serio zwalczaniem drożyzny.

(—)

Z zametu strajkowego.

Łódź. (Tel. wł.) 27. sierpnia. Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem na podstawie uchwały miejscowego koła kolejarzy wybuchł strajk na linii Łódź—Warszawa, odnogi Kaliskiej. Pociąg do Kalisza wyszedł z kilkunastominutowym opóźnieniem pod osłoną wojska, doszedł jednakże tylko do Sieradza. Pociąg do Warszawy przybył, ponieważ był obsługiwany przez warszawską brygadę konduktorów.

Koło kolejarzy żąda tych samych warunków, co w październiku roku zeszłego. Zawiazali specjalny komitet strajkowy i oświadczają, że nie przystąpią do pracy, zanim warunki ich nie będą spełnione.

Sosnowiec. (Tel. wł.) 27. sierpnia. Wczoraj miejscowe koło kolejarzy powzięło decyzję porzucenia pracy o 4-tej popołudniu stanęły wszystkie pociągi na liniach dyrekcji warszawskiej. Strajk objął wszyst-

kie stacje na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Strajkują również warsztaty kolejowe.

Na zebraniach mówcy podnosili ze szczególnym naciskiem, że nie wysuwają żadnych innych żądań, tylko ekonomiczne i że zmuszeni są do strajku ciężkimi warunkami gospodarczymi, jakie się wytworzyły wskutek złe zrozumiałego i nieprzygotowanego wolnego handlu, który jest wyzyskany przez spekulantów, urządzających prawdziwe orgie na gruncie Zagłębia. Mówcy oświadczali, że nie mają stanowczo żadnych wrogich zamiarów wobec Państwa i do wykroczeń przeciw Państwu nie dopuszczają.

W Sosnowcu znalazło się kilka tysięcy pielgrzymów z G. Śląska, w drodze do Częstochowy, w nader trudnym położeniu, gdyż kolejarze nie chcieli uruchomić specjalnego pociągu dla przewiezienia ich do domów.

W Wielkopolsce i na Pomorzu podjęto na kolejach normalną pracę.

Poznań. (Tel. wł.) 27. sierpnia. Wczoraj w dyrekcji poznańskiej i gdańskiej została wznowiona na kolejach normalna praca.

Wśród robotników panuje zupełna dezorganizacja. Kilka komisji i komitetów strajkowych zostało zmienionych. Chwilowo dochodziły do władzy żywioty

skrajne — potem nastąpiła apatia. Na jednym z wieców przewodniczył b. uczestnik rewolucji spartakowskich w Berlinie. Prasa wzywa do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego i usunięcia tych czynników nieodpowiedzialnych.

Rokowania Rathenaua z Louchérem.

Berlin. (PAT) „Berl. Tagebl.“ donosi z Wjesbadenu, że rokowania pomiędzy Rathenauem i Louchérem rozpoczęły się wczoraj o godzinie 10 min. 50 rano. Ze strony niemieckiej w konferencji oprócz Rathenaua bierze udział radca komercyjny Eugenheimer. „Berl. Tagebl.“ dowaduje się z Paryża, że pomimo, iż

rokowania bezpośrednie pomiędzy Francją i Niemcami nie są chętnie widziane przez aliantów, nie jest jednak prawdopodobnem aby komisja reparacyjna odrzuciła umowę, która ewentualnie zostałaby zawarta między Rathenauem i Louchérem.

Przegląd polityczny

INSTRUKCJE DLA P. ASKENAZEGO.

„Przegląd Wiecz.” podaje, że rząd polski przewiduje ewentualność wznowienia rokowań z rządem kowieńskim pod kierownictwem Ligi Narodów.

Wskazówki rządu polskiego dla prof. Askenazego — według tego pisma — dążą w tym kierunku, aby rząd kowieński przed rozpoczęciem pertraktacji adekwatnie wyraził swoje szczerze stanowisko w sprawie ugody z Polską i chęć załatwienia sporu.

W tym celu delegacja polska przy Radzie Ligi Narodów ma uzależnić zgodę rządu polskiego na wszczęcie rokowań z rządem kowieńskim od załatwienia niektórych trudności aktualnych, uniemożliwiających nawiązanie stosunków konsularnych, komunikacyjnych, zabezpieczenie praw Polaków w Łotwie kowieńskiej.

Przypuszczać należy, że instrukcje dla prof. Askenazego zawierają też wskazówkę, by trzymał się uchwały Zjazdu sejmików w Wilnie i nie wznowiał układow co do Wilna. P. Skirmunt poręczyłby błąd nie do darowania, gdyby powyższych zastrzeżeń w instrukcjach nie zamieścił.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA ŁOTWIE.

P. poseł Anusz poruszył w „Narodzie” sprawę mniejszości polskiej na Łotwie. Między Polską a Łotwą niema interesów sprzecznych, przeciwnie wojska nasze wzięły świąteczny udział w walce o wyzwolenie Łotwy, i wogóle, zdaniem p. posła: „Póty niepodległego istnienia Łotwy, póki naszej sily”. A jednak Polacy wystawieni są na Łotwie na cały szereg prześladowań. Poseł Anusz przytacza szereg faktów. W czerwcu r. z. miał się odbyć spis ludności. Burmistrz m. Kłajwy Terleicki wydał odezwę, zachęcającą Polaków, by podawali swą narodowość i swój język i za to burmistrz i sekretarz magistratu zostali usunięci ze swych stanowisk i skazani na grzywny.

Rozważając prześladowania szkół polskich, p. Anusz przytacza skądinąd fakty (uwiecznienie dyrektora Próchnika, zawieszenie nauczycielki Czarniakówny za wywieszenie w szkole portretów Stenkiwiczki i Piłsudskiego itd.) podaje też fakt, którego sam był świadkiem.

W Rydze zamknięto jedną z dwóch ochron polskich i skonfiskowano jej mienie. W pow. Ilukszańskim nie pozwolono otworzyć żadnej szkoły polskiej. A jest to, dodajemy tem najmniej, że pow. ilukszański, jeśli się nie mylimy oddany był Łotwie jedynie w „depozyt” przez Naczelną Dowództwo w czasie zszluzowego najazdu bolszewickiego.

Bardzo słuszne są uwagi końcowe autora. Powia da on:

Podobne praktyki władz łotewskich muszą spotkać z naszej strony jak najbardziej stanowczy protest. Przy całym poszanowaniu, jakie naród polski żywi dla suwerenności państwa łotewskiego, żadna krzywda jednostki lub zbiorowości polskiej nie może i nie powinna pozostać bez narychmiasowej interwencji przed stawicielstwa naszego na Łotwie.

Dobrym połowa szyskan łotewskich wypływa z mniemania, że linia najmniejszego oporu dla ekspansji łotewskiej jest naród polski ze swoją młodą organizacją państwową. Wydałoby się im przysłowiowym pochyłym drzewem.

W SPRAWIE INTERNOWANIA WOJSKOWYCH ROSYJSKICH.

Urządzenie komunikują: Dowiadujemy się z kół miarodajnych, że przesłane do Warszawy przez władze Litwy Środkowej pewnej liczby osób należących do b. formacji gen. Bulak-Bałachowicza nastąpiło na skutek następujących faktów: Od pewnego czasu delegat rządu polskiego na terytorjum Litwy Środkowej, otrzymywał wiadomości o formowaniu się na terenie Litwy Środkowej organizacji, mogących przez swą działalność wpłynąć ujemnie na stosunki Rzeczypospolitej z państwami sąsiednimi. Na skutek tego rząd polski zwrócił się do władz Litwy Środkowej o wydanie osób, co do których zachodzi podejrzenie, że są głównymi organizatorami tych przedsięwzięć i wydać im ich z terytorjum Litwy, co też zostało uskutecznione. Dochodzenie co do samej sprawy jest w toku, jednakże już w danej chwili można prawie z pewnością stwierdzić, że jeżeli istniała pewna akcja na terenie Litwy Środkowej była ona w zarodku i większych rozmiarów nie przyjmowała, tem niemniej rząd polski w przewidywaniu możliwych nieporozumień na tem tle postanowił zastosować wszelkie środki zapobiegawcze w celu uniknięcia jakiegokolwiek zarzutów.

AUSTRIA W MAŁEJ ENTENCIE.

„Czas” pisze z powodu zjazdu w Hellstadt: „Niedawny zjazd prezydentów republiki czeskiej i austriackiej przypieczętował zbliżenie austriacko-czeskie, będące furtką, przez którą p. Benes wprowadził postanowienie Austrii do małej koalicji. Przyczynił się za to protekcja czeska w uzyskaniu poparcia finansowego od koalicji, zwłaszcza w celu poprawy waluty i wzmożenia produkcji. Jak wiadomo, kwestja pomocy finansowej dla Austrii stała się już sui generis

węzłem morskim polityki pokongresowej. Co parę tygodni podejmuje ją jeden z kierowniczych czynników koalicyjnych, by dojść do przeświadczenia, że żaden rząd, ani żadna grupa kapitalistyczna nie ma chęci inwestować czegokolwiek w tak ryzykowne przedsięwzięcie, jakim jest ratunek obecnej Austrii. Niedaleka przyszłość pokaże, czy to, co nie udało się tylu dyplomatom uda się p. Benesowi, czy też tylko Austrija wzbogaci się o jedno doświadczenie więcej. W zamian wskazuje za tę obietnicę uzyskał p. Benes ze strony Austrii zobowiązania nader konkretne. O to, jak sły chać, p. Schober zgodził się w imieniu Austrii zwalczać restaurację Habsburgów nie tylko w Wiedniu, ale i w Budapeszcie, a przede wszystkim nie ustąpić Węgrom ani jednej wsi z Bergenlandu, tj. zachodnich komitatów węgierskich, które na mocy pokoju w Trianon, mają jej teraz Węgry oddać”.

MINISTER GRIMM O SWEJ PODROŻY DO PARYŻA.

Austriacki minister finansów, Grimm, przed wyjazdem swoim do Paryża, gdzie ma omówić sprawę pomocy dla Austrii, udzielił przedstawicielom prasy wiedeńskiej wywiadu, w którym w ogólnych zarysach przedstawił cel i charakter swej misji. Min. Grimm oświadczył, że rząd austriacki częściowo uczynił już zadość żądanom, postawionym przez delegatów Ligi Narodów. Ustanowiono już cały szereg podwyżek w taryfach kolejowej, pocztowej, telegraficznej, które wraz z nowo zaprowadzonymi cłami i podatkami przysparzają rządowi 16 miliardów. Co do zmniejszenia ilości urzędników państwowych, min. Grimm zaznaczył, że rząd jest zdecydowany spensjonować lub przenieść do innych zawodów cały szereg pracowników państwowych. Dalej idące zredukowanie stanu urzędniczego, będzie możliwe wtedy, kiedy polepszy się ogólne położenie gospodarcze kraju. Minister zakończył swoje wywody tem, że rząd austriacki wewnątrz państwa, uczynił już wszystko, co wymagała odeń Liga Narodów, w związku z międzynarodową akcją pomocy finansowej dla Austrii. Jest

więc rzeczą konieczną, aby akcja ta została w jak najkrótszym czasie zrealizowana, i aby wszystkie ofiary Austrii nie były nadarmo.

KONFERENCJA LOUCHEURA Z RATHENAUEM.

Oficjalna wiadomość udzielona prasie niemieckiej, ogłasza, iż Loucheur spotka się z Rathenauem 26 sierpnia w Wiesbaden. Minister Rathenau będzie mógł udzielić swemu francuskiemu koledze, jedynie bardzo niemiłych wiadomości.

Przedewszystkiem parlament niemiecki po większej części niechętny projektom fiskalnym rządu, niemieckiego, zostanie zwołany dopiero w październiku. Następnie minister Robert Schmidt, zrezygnował zupełnie ze swych finansowych planów, wobec stanowczego oporu socjalistów i przemysłowców niemieckich; Ci ostatni mieli bowiem w akcji tej najwięcej być zainteresowani. Rathenau starał się wśród tych projektów wyśrodkować jakąś drogę, niestety jednak nie udało mu się tego dokonać. Państwu niemieckiemu, które nie jest w stanie pokryć swego deficytu jedynie nowymi podatkami, nie łatwo przyjdzie znaleźć potrzebne mu do wypłaty odszkodowań, źródła dochodów, zwłaszcza, że stacjonaria dotychczas w tym kierunku podjęte, które wykryły bardzo skromne źródła, należy uważać za chyłone.

Na kongresie w Goerlitz, dnia 18 września socjalistyczna partia niemiecka, ma się oficjalnie oświadczyć za lub przeciw rządowi Wirtha. Reforma fiskalna, usposabia ją tak źle i niechętnie, że stanowisko jakie zajmie, można już z góry przewidzieć.

Jak noszą wieści, program tycający się podatków, opublikowany ostatnio przez rząd niemiecki, należy uważać tylko za prowizoryczny.

M. Keynes w „Sunday Times” ocenia tę sytuację bardzo pesymistycznie.

Ostatecznie Niemcy, by móc wypłacić Francji od szkodowania, w złocie lub naturze muszą powrócić do odrzuconego dawniej projektu Roberta Schmidta, który mógłby im przysporzyć 50 miliardów marek.

Półwysp apeniński a Górny Śląsk.

Ernesto Vercesi stara się w „Prager Presse” przedstawić ogólny nastrój Włoch w sprawie górnośląskiej, jego powody i uzasadnienia, a równocześnie wykazać, że półwysp apeniński zupełnie nie kieruje się w swych uczuciach sympatjami dla Niemiec.

Toretta, przed wyjazdem na posiedzenie Rady Najw. określił pogląd rządu włoskiego na sprawę G. Śląska w krótkim zdaniu: „Polityka Włoch w sprawie G. Śląska kieruje się sprawiedliwością oraz wzglę dami na żywotne interesy Włoch i całej Europy”.

Niemcy wątpią, że publiczna opinia Włoch, co się tyczy G. Śląska bliższa jest angielskiemu stanowisku, aniżeli francuskiemu. Nie można twierdzić, jakoby Włosi byli do Polaków uprzedzeni. Ententa za czasów istnienia carskiej Rosji nie miała odwagi wypowiedzieć się otwarcie w kwestji niezależności i wolności Polski. Pierwszy głos, jaki na scenie światła odezwał się za wolnością Polski, był głos włoskiego parlamentu. Zmiany, jakie później zaszły we włoskiej opinii publicznej, bynajmniej nie są spowodowane przyjaznem dla Niemiec uczuciem. Trzeba się nad tym objawem głębiej zastanowić, aby nie pozwolić na rozpowszechnienie fałszywego sądu.

Na początku wojny narodził włoski był wrogo dla Austrii usposobiony, lecz nie dla Niemiec. Później, w miarę postępu wojsk niemieckich w Belgii, coraz silniej ogarniało półwysp Apeniński uczucie nienawiści, zwrócone przeciw gwałceniu prawa wrogowi. Podczas konferencji pokojowej w Paryżu, Włosi czuli się pokrzywdzeni, pomimo, że przyczynili się do zwycięstwa Entety i na równi z Anglią i Francją ponieśli ofiary. Wywołało to gwałtowną reakcję w nastroju ogółu; reakcja ta powierzchownie osądzona mogła czynić wrażenie ruchu przyjaznego Niemcom. W rzeczywistości, ruch ten zwrócony był przeciw Entencie, a właściwie przeciw jej przedstawicielom na konferencji pokojowej i znalazł swój wyraz w ostro zwalczanej w Paryżu ogólnoeuropejskiej koncepcji Nittiego. Nitti żądał, aby wszystkie kraje — niewyłączając Rosji i Niemiec — jaknajszybcej przystąpiły do Ligi Narodów, w celu umożliwienia prędkiej odbudowy i podźwignięcia z ruiny całej Europy. Po upadku Nittiego, obiał ster rządów w swoje ręce Sforza, i wstąpił w ślady swego poprzednika, dostosowując politykę do żądań narodu. Sforza poczynił w programie Nittiego pewne zmiany, które znalazły uznanie w Paryżu, a w Berlinie wywołały żywe niezadowolenie.

W międzyczasie wyłonił się nowy czynnik, nie mogący nie wywrzeć wpływu na politykę i nastrój Włoch. Z jednej strony ból i rozżalenie wywołano krzywdami wyrządzonymi na konferencji Włochom częściowo przeminięły, z drugiej zaś strony rozpoczął Stinnes w swej prasie ostrą antywłoską kampanię o niemiecki Tyrol. Włochy, które były przekonane, że uczyniły wszystko, aby zadowolić niemieckich miesz-

kańców Tyrolu, uczuły się głęboko dotknięte tą napaścią. Wszystkie wielkie dzienniki włoskie wysłały do Tyrolu swych współpracowników. Sprawozdania ich były równobrzmiące: w Tyrolu władza musi być sprzyjająca sprawowaniu, gdyż kraj posiadający 40 milionów mieszkańców, nie może być pozbawiony prawa silnego dzierżenia kluczy od własnego państwa, zamknięcia bramy brennerskiej. Podnosiły się głosy, że władze miejscowe w Tyrolu zbyt są miękkie, zamarło okazują energję. Prasa włoska jednogłośnie przestrzegała Niemcy, przed drogami wskazanymi im przez Stinnesa i groziła zupełną zmianą włoskiej polityki zagranicznej.

W przeddzień posiedzenia Rady Najw. prasa niemiecka, spodziewając się ostatecznego rozwiązania sprawy G. Śląska, domagała się niepodzielności jego i przydzielenia w całości Niemcom; przed wojną prasa tyrolska żądała całego Trydentu. Ci sami ludzie, którzy przed wojną pragnęli wędrować aż w kraj czysto włoski, a dzisiaj żądają wciśnięcia do Niemiec pół miliona Polaków, gorąco do swej Ojczyzny przywiązanych, wnoszą protesty z powodu 200 tysięcy Niemców w Tyrolu, którzy muszą należeć do Włoch, gdyż inaczej nie dałaby się rozwinąć sprawa przełęczy Brenner.

Poruszam tutaj te sprawy, aby zadać klar. twierdzeniu, jakoby na półwyspie Apenińskim panował przychylny dla Niemców nastrój. To prawda, że opinia publiczna we Włoszech niezbyt sprzyja poglądom francusko-polskim na kwestję G. Śląska.

„Secolo” pisze: Nie jest w naszym interesie wspierać rozwiązanie, które oddałoby kapalinie górnośląskiej pod finansową kontrolę francuską, aby w ten sposób zapewnić Francji monopol kopalinowy na całą Europę. Najlepsze rozwiązanie możnaby uzyskać jedynie przez bezpośrednie porozumienie między Polską a Niemcami.

„Corriere della Sera” w artykule omawiającym problem górnośląski pyta: „czy przemysł i bogactwa Górnego Śląska mają przypaść w udziale Francji czy też Niemcom? Pomijając polityczne kwestje od odpowiedzi na to pytanie zależy gospodarcza równowaga Europy. Nikogo nie może zdziwić, że Francja odrzuca wszelkie załatwienie sprawy górnośląskiej. Górny Śląsk w ręku Niemiec powiększy gospodarczą potęgę niemieckiego państwa, a z drugiej strony Polska bez G. Śląska traci dla Francji, jako jej sprzymierzeńca na wartości. Francja, która jest dzisiaj najbogatszym w żelazo i stal krajem Europy, pragnie uzyskać „monopol żelazny”. Jeżeli Francja będzie mogła Zagłębie Ruhr zastąpić G. Śląskiem, wtedy monopolowi temu nic nie stanie na przeszkodzie”.

„Te cytaty z dzienników, — kończy swój artykuł E. Vercesi — wystarczają aby wyświecić podstawy, na których opiera się sąd włoski w sprawie G. Śląska.

Naród a państwo.

III.

Rzplta ma obecnie przeszło trzydzieści procent ludności nie polskiej. Przytem w całym szeregu powiatów niepolaska ludność stanowi większość. W nie-polskich też przeważnie rękach znajduje się cały szereg gałęzi handlu i przemysłu a w wielu miastach i miasteczkach więcej się słyszy żargonu, niż mowy polskiej; we wszystkich zaś miastach byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego żywił żydowski stanowi powyżej trzeciej części mieszkańców.

Gdy do tego dodamy niechęci i uprzedzenia wzajemne między dzielnicami, różny stopień kultury Po-znańskiego, Śląska, Królestwa, Małopolski, Wołynia i ziemi Wileńskiej i Grodzieńskiej, cztery odrębne prawodawstwa, obowiązujące jeszcze w Rzeczypospolitej (niemieckie, austriackie, rosyjskie i kodeks napoleoński w Królestwie) — to musimy przyznać, że Polska w ścisłym tego słowa znaczeniu, państwem narodowym stać się z czasem dopiero może — ale niem jest.

Doświadczenie historyczne ostatnich stu lat wskazuje, że dla trwałości państwa polskiego jest ze wszech miar konieczne, by było ono jaknajbardziej jednolitem narodowym państwem.

Wszelkie pomysły kantonalnego czy federacyjnego ustroju Rzpltej prowadzić musiałyby, w razie ich ziszczenia, do rozpadnięcia się Polski po kilkudziesięciu latach. Ten sam skutek miałyby i t. zw. „autonomia personalna”.

Czasy bowiem federacyjnych państw w Europie już minęły. Z tego nie zdają sobie sprawy zwolennicy naszych programów federacyjnych, że idea, którą propagują, bynajmniej nie jest postępową, lecz raczej przeżytek minionej przeszłości stanowi.

Wszystkie federacje, jakie w Europie 20 wieku jeszcze istniały lub istnieją: 1) powstały w średnich wiekach; 2) w ciągu 19-go i 20-go wieku nie rozpadły się jak wiele innych, tylko dlatego, że w odnośnych społeczeństwach czynniki centralizacji wzięły górę nad dążeniami separatystycznymi; 3) pozostając de nomine federacyjnymi ustrojami, de facto przeobrażały się coraz silniej w państwa jednolite.

Istotnie zarówno Szwajcaria jak i Rzesza Niemiecka, jedyne jeszcze w Europie „państwa związkowe” po rozpadnięciu się Niderlandów, unji Skandynawskiej i Austrii — w drugiej połowie 19-go wieku wprowadziły u siebie jednolity kodeks cywilny i karny, jednolitą armię i co najważniejsze, zakres wspólnych spraw gospodarczych, skarbowych i administracyjnych, przewyższył w nich znacznie zakres spraw autonomicznych.

Zresztą nie potrzeba sięgać do przykładów obcych państw i narodów. Należy tylko o własnej naszej historii pamiętać! Pierwotnie osoba tylko wspólnego monarchy złączone Litwa z Polską, w drugiej połowie 16 wieku ustalają między sobą unję realną ze wspólnym Sejmem, a więc bardzo ścisłą, a przez Kon-

Pierwsze Małopolskie Towarzystwo Importu i Hodowli Koni otrzymało świeżo transport

KONI POWOZOWYCH, OGIERÓW I KLACZ

Biurowe Towarz. Połewskiego 6. Zgłoszenia Stajnia Towarzystwa: ulica Piekarska 19. (Pałac hr. Siemieński) 3855n

Rewolucja w Indiach.

Paryż. (Tel. wł.) 27. VIII. Prasa tutejsza otrzymała również informacje o groźnym wybuchu rewolucji w południowych Indiach. Kilka oddziałów wojska angielskiego zostało rozprószone i częściowo wię-

tach do niewoli. Obawiają się o los urzędników cywilnych Anglików, przebywających w odległych od centrów komunikacyjnych miejscowościach.

stytucję 3-go maja łączą się w jednolite zupełnie państwo. Rzplta w końcu 18-go stulecia z państwa „oboga narodów” staje się narodowym państwem polskim.

Sam już ten fakt wystarczy, by jasnym było dla każdego, kto tylko zdaje sobie sprawę z ciągłości historycznej życia narodu, że postęp państwa polskiego idzie w kierunku jego jednolitości, dążności zaś federacyjne są w Polsce dążeniami wstecznymi bez względu na szatę najliberalniejszych choćby frazesów, w jakie się je dziś przystraja.

Niedosć jednak powiedzieć, że Polska powinna być państwem narodowym. Trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie: czy może ona się niem stać i jaka do tego prowadzi droga?

O ile chodzi o ziemię wileńską i grodzieńską oraz Wołyn — to wobec parokrotnie słabszego ich od zachodnich części Rzeczypospolitej zaludnienia przed wojną i uraty połowy ich przedwojennej ludności wskutek zniszczenia wojennego — w najbliższych już latach dokona się w ich kierunku silna imigracja rdzennie polskiego żywiołu z przeludnionych zachodnich województw. Ziemia wileńska, posiadająca w przeważnej swej części absolutną już większość polską (za wyjątkiem Dziśnieńskiego i Wilejskiego i części Święciańskiego) zespoli się wskutek tego do lat kilku całkowicie z polską etnograficzną. A to tem bardziej, że w miarę jak wzrasta tam będzie liczebnie rdzennie polski żywioł i ogół białorusinów katolików, oddawna wyraźnie ku Polsce ciążących, zacznie używać polskiej mowy nie tylko w kościele, jak dotąd, ale i w życiu codziennym.

Dłuższego nieco czasu będzie wymagać wytworzenie polskiej większości w ziemi grodzieńskiej szczególnie w południowych jej powiatach. Obecnie ludność białoruska prawosławna i rusińska ma tam niewątpliwie znaczną przewagę liczebną. Ale z drugiej strony są to najmniej zaludnione w Rzpltej ziemie. Bodaj czy mamy dziś w piśmicyźnie ponad 20 osób na kilometr kwadratowy. I to samo dotyczy Polesia wołyńskiego.

Wystarczy więc powiaty te uczynić bardziej dostępnymi dla kultury rolniczej — by ludność ich wzrosła dwai trzykrotnie przez naturalny przyrost osad-

ników z zachodu. A tem samem powstałaby i tam absolutna większość polska.

Co się zaś tyczy wschodniej Małopolski, to stwierdzić należy: 1) że najbardziej polskimi, posiadającymi na 100 głów ludności ruskiej 60 do 80 głów ludności polskiej są właśnie powiaty nadgraniczne województwa tarnopolskiego; 2) że w województwie tem większa własność polska stwarza znaczną przewagę rolniczej przestrzeni, będącej w posiadaniu polskiem nad rolniczą przestrzenią należącą do rusinów; 3) że zatem naturalny proces parcelacji polskiej większej własności między polskich osadników musi stworzyć po pewnym czasie w powyższych powiatach przewagę a przynajmniej równość liczebną polskiej ludności w stosunku do ludności ruskiej.

O ile więc chodzi o skład etnograficzny poszczególnej ziem Rzeczypospolitej — to samorzutny rozwój gospodarczy: 1) migracja ludności z części krajów przeludnionych do niedostatecznie zaludnionych; 2) parcelacja większej własności gwarantuje już w nie długim czasie zespolenie narodowe wszystkich ziem Polski; byle a) podjęte zostały niezbędne dla intensyfikacji gospodarki rolnej i lasowej umożliwiające gęstsze zaludnienie melioracje we wschodnich województwach; b) ogół właścicieli polskich przestrzegaj zasady, iż własność polska nie powinna być uszczuplona przez parcelację, jeno lepiej rozdzieloną.

Ale nawet wtedy, gdy we wszystkich województwach, a szczególnie pogranicznych, żywioł polski będzie w absolutnej większości — Polska nie będzie jeszcze państwem naprawdę polskiem, o ile a) miasta, przemysł i handel pozostawać będą przeważnie w obcej ręku; b) mniejszości narodowe, względnie enklawy o ludności przeważnie nie polskiej będą miały dążenia wrogie państwu polskiemu.

Że spolszczenie miast przemysłu i handlu nie jest zadaniem nierozwiązalnym — wskazuje na to dostatecznie przykład poznański.

Czy zaś możliwe jest pozyskanie dla państwa polskiego umysłów niepolkich mniejszości, odpowiedź na to pytanie łączy się bezpośrednio z pytaniem, jakimi środkami dałoby się wytworzyć w odnośnej ludności zainteresowanie potęgą i dobrobytem Rzeczypospolitej.

Stanisław Grabski.

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampania polsko-ukraińska.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

WPLYW WARUNKÓW GEOGRAFICZNYCH NA BIEG OPERACJI.

Konfiguracja i indywidualność geograficzna obszaru wojennego miała w kampanii o Galicję Wschodnią rozstrzygający wpływ na ułożenie i prowadzenie działań operacyjnych.

Ukraiński ruch zbrojny rozszerzył się już w pierwszych dniach przewrotu niemal na całą Galicję Wschodnią, obejmując obszary na wschód od linii kolejowej Bełzec — Rawa Ruska — Jarosław — Przemyśl — Chyrow — Łupków. Ludność ukraińska dalej na zachód, jak również i na Rusi karpackiej zachowywała się na ogół spokojnie. Podburzanie jej doprowadziło tylko w niektórych okolicach do miejscowych rozruchów.

W skład obszarów działań bojowych weszły trzy odrębne części, z których każda nosi odmienną indywidualność geograficzną.

a) **Część północna.** Na północ od linii kolejowej Przemyśl — Lwów — Krasne — Brody, obejmuje ona pagórkowate niziny, rozłożone między żylami wodnemi rzek Wiszni — Szkła — Lubaczówki i równiny po obu stronach biegów Bugu i Styru.

Charakterystyczną cechą tej części są tereny piaszczyste i bagniste, silnie pokryte i gęsto zalesione. Ciężko dostępne przestrzenie, słabo zaludnione, oraz źle rozwinięta sieć komunikacyjna tych obszarów, sprzyjały skutecznie prowadzeniu wojny podjazdowej i partyzanckiej, natomiast utrudniały przeprowadzenie operacji większymi siłami, zwłaszcza w zimie i w czasie roztopów wiosennych. Wszystkie działania bojowe na tych obszarach nosiły więc znamienne cechy

wojny podjazdowej i partyzanckiej, którą Ukraińcy, wspierani przez ludność miejscową, prowadzili dość zręcznie, odcinając siły polskie od terenu głównych operacji.

b) **Część środkowa.** Część środkowa, rozłożona na wyżynach po obu stronach Dniestru i jego dorzeczy, ujęta jest od strony północnej linia kolejowa Przemyśl — Lwów — Krasne — Brody, zaś od strony południowej stokiem Karpat, mniej więcej wzdłuż linii Chyrow — Stary Sambor — Borysław — Dolina — Nadwórna — Kołomyja — Kuty.

Indywidualnością geograficzną tych obszarów są tereny otwarte, dobrze zagospodarowane, kultywowane z licznymi miastami, osadami, dworami, oraz z większymi centrami przemysłowymi i dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną. Z tych względów nadawała się ta część obszaru wojennego znakomicie do prowadzenia operacji w większym stylu. Było to właściwy teren operacyjny. Na jego polach padły wszystkie rozstrzygające działania bojowe.

c) **Część południowa.**

Południowa część obejmuje wał Karpat od wyżej naznaczonej linii Chyrow — Stary Sambor — Borysław — Dolina — Nadwórna — Kołomyja — Kuty, do granicy czechosłowackiej i rumuńskiej.

Charakterystyczną cechą tych obszarów są tereny góryste (600—1500 metrów wysokości) gęsto zalesione, słabo zaludnione, w wielkich przestrzeniach ciężko dostępne, ze złymi warunkami komunikacyjnymi. Dla działań bojowych miał ten obszar w kampanii polsko-ukraińskiej tylko podrzędne znaczenie. Drobniejsze działania bojowe rozgrywały się wyłącznie w dolinach i wzdłuż komunikacji łączących Galicję wschodnią z Rusią karpacką.

Powyższe rozważania dowodzą jasno, że ten, kto opanował część środkową, był panem położenia, bez względu na to, jak się ułożyły stosunki bojowe w północnej i południowej części całego obszaru operacyjnego.

Z sieci kolejowych odniosły większe znaczenie li-

nie kolejowe Jarosław — Przemyśl — Lwów i Stanisławów — Stryj — Drohobycz — Sambor. Pierwsza pozostając prawie przez cały czas działań bojowych w rękach polskich, miała dla utrzymania Lwowa rozstrzygające znaczenie, umożliwiając przesuwanie wojsk i dowód do zagrożonego miasta. Natomiast druga była aż do rozpoczęcia majowej ofensywy polskiej w posiadaniu Ukraińców, ułatwiając ich dowództwu szybkie przesuwanie oddziałów, tam gdzie tego wymagały względy operacyjne.

Na całym teatrze wojennym przedstawiały wybitniejsze przeszkody tylko rzeki: Dniestr i Bug wraz ze swoimi dopływami.

Dniestr, jako rzeka o wielkiej masie wody, płynąca w górnym biegu przez rozległe bagniska, (Wielkie błoto) a dalej ujęta w urwiska brzegowe, był zawsze potężną przeszkodą, zwłaszcza dla prowadzenia działań ofensywnych z północy na południe. Bardzo korzystne warunki obrony dla wojsk ukraińskich, tworzyły liczne dorzecza Dniestru, szczególnie od strony północnej, płynące w równoległych głębokich jarach.

Oprócz tych wyraźnych linii oporu posiadała jeszcze daleko większą wartość obronną Wereszyca, która od Kamienioobrodu aż do ujścia przepływała szeregiem rozległych stawów i bagnisk, stanowiących w tych miejscach zapórę nieprzebytą. Wartość tej linii obronnej wykazały wszystkie akcje bojowe prowadzone w okolicach Gródka Jagiellońskiego i Lubienia Wielkiego.

Pozatem wielką przeszkodę przedstawiał również i Bug, jako rzeka o znacznie większej masie wody i płynąca po obszarach nizinnych i bagnistych.

Wreszcie należy wspomnieć, że w kampanii polsko-ukraińskiej odniosły pewną wartość operacyjną także umocnienia techniczne, pozostałe z wojny światowej, zwłaszcza fortyfikacje zabezpieczające Lwów — Przemyśl.

(C. d. n.).

Z kraju.

Jarosław w sierpniu.

Z jesiennych nastrojów. — Dokola aprowizacji.

Mnędo skwarne lato, ubył jeden temat do rozmowy i narzekania, wracają pomalu z letnisk te ptaki ziemskie, co to nie sieją nie orzą a jedzą i paskują, co wszystko oznacza początek jesieni. I nadchodzi rzeczywistość w królewskim majestacie jesieni, lecz majestat ten dziwnie dostosowany do naszych ultrademokratycznych stosunków: zamiast złotolitej szaty zgrzebną koszula z lnianego płótna (1 m. po 500 marek) mimo grubego wyrobu tak lekka jak tylko marka polska nawet z trzema zrami lekka być potrafi, zamiast diadem wieniec z pszenicy (nb. starannie wyluskanej poprzednio, bo ziarno do ziarnka a będzie kopa — marek), zamiast berła sierp dzierży w ręku a pokazuje nóżkę wspiera na pługu, który błyszczy po pracy jak srebro ukryte w skrzyniach chłopskich.

A jednak! Jednak są ludzie, którzy — jak mówi Mickiewicz — „chyląc ku ziemi poradzone czoło” nie czuli się na słoneczny uśmiech zamierającej przyrody, nie cieszą się bogactwem, które sypie z rogu obfitości Cerera czy Demeter, ludzie, którzy nigdy nie żyją chwilą bieżącą, ale myślą wybiegają w przyszłość, mimo tego, że ta przyszłość troski tylko i kłopoty w swym łonie kryje. Są to nieszczęśliwi pechowcy, którzy wbrew wezwaniu Rousseau'a, aby powrócić na łono natury, zamieszkali w miastach, objęli urzędy i godności zamiast starym przodków zwyczajem trzymać się pluga i krajać ziemię ojczystą, która wbrew przekleństwu starozakonemu zamiast glogów i cierni, rodzi chleb dla kmiotka i dla żydka. Są pośród nich i nieszczęśliwcy obciążeni dziedziczną inteligencją, i z którą nie wiedzą co począć, wiadomo bowiem, że inteligencja u nas chleba nie daje i zaledwie jest tolerowana przez państwo.

Ci wszyscy innem całkiem okiem patrzą na powaby jesieni a myśli ich bynajmniej nie w krainach bujają ideału „kiedy zapal tworzy cuda”, lecz obracają się w sferze bardzo ziemskiej, kłopotując się tem, jakby to zdobyć trochę zboża, aby przetrzymać z rodziną. Niektórzy z nich optymistycznie i z otuchą spoglądają w przyszłość, wierząc w skuteczność szumnych odezwo, jakie z kół ziemiańskich wychodzą i rachując naprzód ile na tej wielkodusznej akcji humanitarnej oszczędzą; są jednak — zdaje się w większości — niepoprawni pesymiści, którzy mimo uzyskania w roku poprzednim aż po 25 kg. ziarna(!) i po 1 bochenku chleba miejskiego tylko na pół roku, z podłoba patrzą na swych przyszłych żywicieli i z góry obliczają, ile im będzie „kościuszków” (tych większych!) brakować na zakupno chleba powszedniego.

Trzeba swoją drogą przyznać naszym ziemianom, że serca mają czułe na niedolę sfer inteligentnych czyli urzędników.

A przecież przy dobrej woli znalazłoby się wyjście dla obu stron. Dla 500 urzędników powiatu całego mogłoby chyba tutejsi ziemianie dostarczyć po 1 centn. żyta i 1 centn. pszenicy po cenie własnego kosztu. Bez przesady można przyjąć, że sprzedając zboże po 6.000—7.000 Mk. za furę, nie ponieśliby najmniejszej straty a brak zysku z tych marnych kilku czy kilkunastu centnarów zboża, dostarczonego inteligencji, sowiec mógłby sobie każdy właściciel dóbr powetować na sprzedaży innym konsumentom. Byłaby to prawdziwa pomoc dla potrzebujących byłby to chluby dowód łączności tych dwu warstw ludności i stwierdzenie wspólnej sfery interesów dla dobra całego społeczeństwa i państwa.

Słowa te piszę pod adresem naszego ziemianstwa wogóle, aby znalazły oddźwięk w sercach niezaprzeczanych jeszcze żądzą zysku i nie zaślepionych egoizmem.

D.

Zagraniczy y handel

Rosji sowieckiej.

Pod tym tytułem zamieszcza w Nr. 172 moskiewskiej „Prawdy” olbrzymi artykuł słynny dyplomata i ekonomista sowiecki, Krasin.

Na wstępie Krasin przytacza następującą tabliczkę zagranicznego wwozu do Rosji.

Wszystkiego od dnia 18. kwietnia 1920 roku — 16.601.457 pud. Krasin zaznacza, że obecnie w Anglii, Niemczech i Szwecji „wniesztorg” (komisariat handlu zagranicznego) rozporządza aparatem handlowym, który może wykonać najpoważniejsze zadania. Stosunki międzynarodowe ułożyły się obecnie dla rządu sowieckiego tak pomyślnie, że żadne trudności dla zakupów jakichkolwiek towarów faktycznie nie egzystują. Najpoważniejszą przeszkodą na drodze do normalnego rozwoju rosyjskiego eksportu autor artykułu uważa przesilenie europejskiego przemysłu, które to przesilenie znacznie zmniejszyło zapotrzebowanie na rosyjskie surowce.

Cały handel zagraniczny odbywa się za pośrednictwem komisariatu ludowego do handlu zagranicznego (Narkomwniesztorg). Krasin twierdzi, że wprowadzenie wolnego handlu zagranicznego spowodowałoby już w najbliższych miesiącach zupełne zniszczenie kraju.

„Wniesztorg” postawił tak sprawę, że centralne instytucje sowieckie, które są specjalnie zainteresowane w zakupach zagranicznych, mają możliwość bezpośredniego kierowania tą akcją. Tak na przykład, ludowy komisariat komunikacji posiada specjalną komisję, członkowie której mają możliwość kontrolować na miejscu, tj. zagranicą, wykonanie obstarunków komisariatu. — Wszechrosyjska rada gospodarcza ma za granicą swoich stałych pełnomocników dla załatwienia obstarunków w dziedzinie materiałów elektrotechnicznych i instalacji dla przemysłu górniczego i papierniczego.

Krasin uważa, że czynienie zakupów przez „wniesztorg” jest dla poszczególnych sowieckich instytucji korzystniejsze, aniżeli uciekanie się do pomocy pośredników, komisjonerów, maklerów i wogóle agentów wolnego handlu. Już obecnie robiąc zaledwie pierwsze kroki, misje handlowe „wniesztorga” uważane są na zagranicznym rynku za najpoważniejszych nabywców. W niedalekiej zaś przyszłości Sowietka Rosja będzie największym nabywcą i jednym z największych sprzedawców na rynku światowym. „I już sama ta olbrzymia skala naszej handlowej akcji — pisze Krasin — da nam takie korzyści, taką zniżkę ceny, takie kredyty i takie warunki płatności, które są zupełnie niemożliwe dla prywatnych firm. W rozwoju przyszłych handlowych stosunków Rosji Sowietkiej i zagranicą odegrają wielką rolę, zdaniem autora artykułu, rosyjskie kooperatywy. Wszechrosyjska Rada Gospodarcza już rozpoczęła oddawanie w dzierżawę kooperatywom rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych. Dzierżawcy będą prowadzili akcję zagranicznych zakupów samodzielnie i rola „wniesztorga” będzie polegała tu jedynie na kontroli tej akcji. Nieco inaczej wygląda sprawa z koncesjonariuszami cudzoziemcami. Na podstawie zawieranych z nimi umów będą oni mieli prawo na wwóz z zagranicy niezbędnych maszyn i narzędzi i na wywóz zagranicę części swojej produkcji. „Wniesztorg” pokłada wielkie nadzieje na pomyślne wyniki systemu koncesji.

W przeciągu najbliższych 5 do 10 lat — pisze Krasin — nie mamy nadziei na urzeczywistnienie o własnych siłach na szeroką skalę planów elektryfikacji i planowej odbudowy naszego wielkiego przemysłu. Z tem większą energią, dla przyspieszenia tej odbudowy powinniśmy śmiało i stanowczo organizować zdrowe koncesyjne przedsiębiorstwa.”

Kończy swój artykuł Krasin ponownem oświadczeniem, że wolny handel byłby nie tylko zrujnowaniem kraju, lecz i końcem dyktatury robotników i włościan.

Pe. Pe.

Listy z Paryża.

NIECO O MODZIE.

Paryż, 18. sierpnia.

Po długich upałach, dochodzących do ostatecznych granic, Paryż ma z kolei dni deszczów i burz. Kto mógł uciekć na wieś lub nad morze, wiele jednak osób zmuszonych do pozostania na bruku stolicy, skarży się gorzko na nie pogodę i chłody, tak, jak kilka dni temu skarżyło się na upały. Ano tempora mutantur, nawet w przeciągu paru tygodni.

Jakby na przekór słońcu i mokrym chodnikom, suknie dam przedłużają się znacznie, choć dobrze poinformowani twierdzą, że jest to tylko chwilowe. Wiadomą jest rzeczą, że wyrocznie mód musza co rok dawać coś nowego. Mniejsza o to, czy ta nowość jest ładna czy brzydka, mniejsza o to, czy ma rację bytu, czy też nie, jest to nowość i należy ją przyjąć, jak wyrok losu. Nie idzie jednak za tem, aby owa nowość miała być długowieczną, zostanie ona zastąpiona w bardzo krótkim czasie inną nowością, bardzo podobną do tej, którą zastąpiła jej poprzedniczka. Jedno z pism paryskich drukowało niedawno następującą humoreskę. Jakaś elegancka wchodzi do bardzo szykownego magazynu obuwniczych, żądając bucików jaknajmodniejszych i w bardzo dobrym gatunku. Usłużny subjekt wydobija coraz nowe buciki i podając jedno z nich klientce, podaje: „Radzę pani wziąć tę parę. Jest to „haute nouveaute” (ostatnia nowość) a za gatunek mogą ręczyć, bo pochodzi z 1914 roku, jeszcze przed wojną”.

Na przekór również pogodzie widzi się masę jasnokolorowych nawet toalet. Górują wszelkiego rodzaju ubiory trykotowe, suknie wełniane i jedwabne również są bardzo noszone, zarówno w Paryżu, jak na plażach.

W dziedzinie kapeluszy królują filc i aksamit, a jako przybranie pióra, zarówno strusie, jak zwykłe, proste pióra, które kładzie się na kapeluszach zamiast wstążki. Wygląda to ładnie, kosztuje niedrogo i każda prawie z pań, mających trochę gustu i zręczne palce, może sama przybrać taki kapelusz.

Warto zauważyć, że ceny materiałów spadły ogromnie w ostatnich czasach. Niektóre gatunki jedwabi (crepe de Chine) dostać można po cenach bardzo umiarkowanych. Spadły też ceny materiałów wełnianych i białych.

A propos bielej istnieją obecnie dwie dosyć zabawne kwestie w prasie paryskiej; pewna część jej wypowiedziała wojnę sztywnym kołnierzykom i krochmalnym gorsem koszul panów, dowodząc, że są one i kosztowne i niehygieniczne. Widzi się też wielu mężczyzn, zwłaszcza młodych, w miękkich kołnierzykach.

Drugą kwestją — jest kwestia bielej damskiej; zaczęto wprowadzać modę bielej kolorowej z kołorowem haftami zwierząt, czemu sprzeciwiają się prawdziwe eleganki, noszące stale bielej białą i mało ozdobioną. „Nigdy nie mogłam zrozumieć, pisze jedna ze znanych pisarek z dziedziny mody, jak można nosić zieloną koszulę z biegającymi po niej czerwonymi królikami. O ile jakaś elegancka „combinaison” pod elegancką kolorową suknią, powinna być koloru sukni, o tyle inna bielizna jest zawsze najpiękniejsza, gdy jest w dobrym gatunku i nieskazitelnie biała”.

Prawda i to, że mamy obecnie w Paryżu istną orgię haftów. Haftowane suknie, haftowane kapelusze, haftowane buciki i pantofelki, haftowane pończochy, nawet rękawiczki. Te ostatnie są dobiejane zazwyczaj jako kolor haftu do koloru sukni, lub kostiumu.

Bardzo modny podczas lata lilowy, zdaje się utrzymywać dalej w bardziej ciężkich materiałach, ale nie na ulicę, gdzie obecnie królują kostiumy i „capes” (okrycia) prawie zawsze ciemne w Paryżu, choć jak wspomniałam powyżej, nie brak i barw jaskrawych. Kostiumy pozostały nadal niezbyt długie i wcięte, co do okryć, są one najróżnorodniejsze.

Dr. M. Kastorska.

SKANDAL.

(Ciąg dalszy.)

— Co pan pod tem rozumie?

— Ze małżeństwo córki mojej z panem jest niemożliwe.

— Nie jesteś pan człowiekiem, który nagle bez powodu zrywa podobną umowę. Otóż wymagam usprawiedliwienia tego powodu zupełnie jasno i wyraźnie — rzekł Andrzej.

— Jedno słowo wytłumaczy panu wszystko: wracam z Fecamp.

— Z Fecamp? ależ to mi właśnie nie tłumaczy niczego.

— Żałuję, że nie pan zniewalaś zatrzymywać się dłużej nad tą sprawą. Otóż dwa tygodnie temu, osoba, w której pokładam zupełne zaufanie, powiedziała mi, że przykre plotki kursują o panu. Blizszych pewniejszych informacji nie miała, wiedziała jednak bezsprzecznie, że w zamku Valmenier byłeś pan bohaterem przykrej awantury. Córka wielkiego domu uwiedziona, pojedynek pana z jej bratem, odmowa pań

ska pojęcia za żonę ofiary karygodnego zamachu, krótko cały szereg poważnych faktów, które musiały obudzić czułość oca rodziny. Nie byłem skorym wierzyć wszystkiemu. Pojechałem do Fecamp i w tej chwili wracam stamtąd. Teraz nie mogę już wątpić. Niema w okolicy zamku, domu jednego, dokąd nie byłaby dotarła wiadomość o tej nieszczęsnej sprawie, niema człowieka, któryby pana nie potępiał a nie żałował panny Valmenier. Ot dlatego zwracam panu słowo nie mogąc wyjść z podziwienia, dlaczego pan wzbraniając się wyjść w rodzinę tak bogatą i znaną, która rozpacza nad pańskim oporem.

Powiedzawszy to pan Delanneu wstał i wyszedł. Andrzej osłupiał zdziwieniem ani odpowiadał ani się bronił. Był zniweczony. Starał się zebrać myśli, gdy mu doręczono list. Jeden z przyjaciół jego który zajmował stanowisko w ministerium robót publicznych pisał do niego w następujące słowa:

„Moi drogi Andrzej! Zdaje mi się, że powinienem uprzedzić Cię, że prefekt Dolnej Sekwany skierował do ministra depeszę, której długi ustęp dotyczy właśnie Ciebie. Prefekt zdaje szczegółową relację o Twojej awanturze na zamku Valmenier i podkreśla, że skandal ten o tyle jest drastyczniejszy, o ile że nadużyłeś przy tem tytułu urzędnika publicznego, i że zniesławiliś jedną z najzamożniejszych rodzin

departamentu. Cytuję dosłownie. Prefekt kończy swój list prośbą, aby Ciebie nie przeznaczano do kierownictwa pracami kolei w Fecamp, gdzie zachowanie Twoje wywołało powszechne oburzenie a powrót najgorsze wrażenie mógłby spowodować”.

„Minister jutro przeczyta ten list i zażąda tłumaczeń. Co ja mu powiem? Może masz jakie okoliczności łagodzące do przedłożenia. Przyjdź do mnie wieczorem, to się naradzimy. Ale co to się z Ciebie zrobiło! Ngdybym nie przypuścił, że wlejesz w taką awanturę. A potem czemuś się nie ożenił z tą panną, skoro jest młoda, piękna i bogata! Jeszcze masz czas i to byłoby najsmutniejsze, abyś mógł uczynić”.

— Co to się dzieje! — mówił Andrzej rozpaczony. — Małżeństwo moje zerwane, urząd zagrożony, nie mówiąc już o tym śmiesznym pojedyńku, gdzie przeciwko miem zginać. Mam tego dosyć. Pójdę wprost do pana Valmenier, niech mi się wytłumaczy z tego prześladowania zacieklego. Już czas skończyć z tem, jeśli niemam za zbrodnie zmyślone znaleźć się przed sądem a wreszcie może na galeriach.

(Dok. nast.)

Dziś w sobotę po raz ostatni
MACISTES ATLETA.

A. P. O. L. I. O.
Od niedzieli 28 b. m.
Senza. dramat

SYLWIIJSKA KREW

W gł. roli
Ellen Richter.

WŁADYSŁAW KOZICKI.

Z zamkniętej księgi.

Argument i alegoria.

Tak się zdarzyło — Szekspir milczy o tem
Ze nim Romeo oszalał dla Julii
Kochał młodzieńczo pewną Beatrice,
Kochał z Dantęjskim zaiste polotem.
(Nie wiem, czy z Polski była czy z Apulji)...
Śmierć mu zgasiła to światło dziewczęce.

W łzach odtąd tonął, niczem mucha w winie,
I nocą często spędził na jej grobie,
W smutki spowity złołą hamletycznia,
Aż je wypisał raz na pergaminie.
Aldo Manuzio w swej własnej osobie
Znalazł to pismo i chciał je prześlicznie
Drukować w słynnej swojej oficynie,
Ale mu skradł je rywal humanista
I ukrył w zamku gdzieś nad rzeką Piave.
A że w naturę nigdy nie nie ginie,
Zrzucił tak chytrze szatan Trismegista,
Że zamek ręce zbrodaków plugawe
Rozbawiały w czasie wielkiej wojny.
Żołnierz, co służył na italskim froncie,
Wraz z Aldynami także to poema
Sprzedał żydowi, który w grosz był zbrojny.
Skrył gdzieś w lwowskiej antykwarni kacie
I opłacone bułkami aż trzyma.
Te białe kraki odkryłem przypadkiem
I wykupiłem za kilogram masła.
(Żyd bibliografii nie studiował wcale)...
I oto — Hermes niech mi będzie świadkiem —
Gdy raz okładka z pergaminu trzasła,
W który oprawny był najeńszczyźnie
Tom katechizmu padra Figliucci'ego,
Wypadł z niej tren ów Romea Montechi
Z legalizacją Alda wprawdzie szaloną
I z dopiskami pióra wroga jego.
Że zaś Romeo mój kuzyn daleki,
Podjąłem pracę tłumacza niewdzięczną —
I oto macie te trumienne wiersze.
Czytacie i śmiejąc, lecz proszę o jedno:
Nie mówcie o tem nic Kasprowiczowi,
Który biblijofil jest i swe najszczęśliwsze
Efekty książkom poświęca. W tem jedno,
Że mi anityki moje wnet w łowiu,
Albo, co gorsza, powie, że oszustem,
Co ud i zwieść chce swym głępieniem pustem,
Z szekspirologii jawne strojąc drwiny —
I że „dumbujem się te pergaminny.

SKŁAD PIERWSZY.

Za dużo dźwięków, kształtów i barw,
Za dużo odbić, lśnień i odcieni.
Ach, treści niema ten miliard larw:
Patrzym, gorączką życia szaleni,
Wciąż ślepi na to, co się nie zmienia.

Czy za tą złudą nie ma już nic,
Poza pianą bryzgiem — czyż nie ma morza,
Uśmiechy żadnych nie kraszą lic,
Jest łanów poszum, choć nie ma zboża,
Tnie do krwi ostrze, choć nie ma noża?

Gdy twego serca skamieniał ruch,
Wieczną ślepoty mgłą zasłży oczy
I zubożniał na wszystko słuch,
Czyliż to tylko, co czerw dziś toczy,
Zostało z ciebie w światów roztoczy?

Gdy żadne ciebie nie nęca wonie,
Gdy droga dłoń twa już zbyła, czuć,
Jestżeś dlań w nicości łonie
Tak gdzieś głęboko, że krzyk mój „wróć”
Nigdy już w duszy twej nie zapłonie
Ogniem, co łuną bił nam na skronie?

Była-by zjawą twa złuda złud?!
Nie, nie! Dość męki, że w grobu cjeśni
Próchnem się ciała twego stał cud,
Że twój dziewczęcy kształt, dziecię pieśni,
Dzisiaj jest rozkładu żerem i pieśnią.

Gdzieżeś, o rajska furto twych warg,
Gdzieżeś o bramo snów rubinowa?...
O myśli głazie rozkrusz się w piarg!...
Bo ta okropność, którą grób chowa,
To nie jest twoja precudna głowa!

To nie twe włosy, ni oczu toń,
Gdzie swe magiczne miałem zwierciadło...
Pękła ma w walce z niedolą broń,
Gdy ono zmierzchnięło i w mrok zapadło...
Czyż wraz rozbite dusz naszych stadło?

To nie jest twoje zwycięskie ciało,
Co wśród jesiennych mych słot i burz
Złotą radością gwiazd wykwiłtało,
Jak ponad cmentarz omdlałych róż
Słonecznik krzepką roześmian chwałą:
To nie jest toba, co tam zostało!

Ten kości biednych przesmutny szczerz
Bolesne czaszki tej oczodoli,
Szczęki przez śmierci przeżarte trąd
I zębów śmiech, ten śmiech, co mozoły
Duszy w żart zmienia, jak śmierć wesoły!

A gdyś tam nie jest, gdzieżeś ty, gdzie,
Blagam, mów, imię me przenaświetsze!
Patrz, jam samotny i zbyt mi źle,
Niechaj tęsknoty wież już nie piętze,
Wejdziesz smugą światła w mych więzien wnętrze.

Milczysz uparcie, strasznie, jak wróg,
Jakby nie żyła miłość ma wcale,
A przecież domu twojego próg
Ustanii niegdyś zmiatałem w szale,
Stąd-li wszechświatów widziałem dale.

Tam, kędy brzoza młoda i biała
W twój aniołami napełnion dom
Miłości mojej lek wprowadzała,
Ostatni zwątpień spychając złom —
Tam, gdzie ozimin rośna nawala
Me rozpalone usta muskała;

Gdzieś je miast twoich, całował ust
Bo uświęcone były twą ręką
I Weroniki czar miały chust,
Gdzie odtrąciłem pieśczęt dłoń miłą,
Aby się z szczytną pobratać miłą.

Wyrzeczeń cierpki spijałem miód,
Pojętny uczeń twojej piasieki,
Gdzie pszczeli, pracą szalony lud,
Tysięcznych żądał stawiał zasięki
Przed śmiałkiem z szczęścia chcącym pić rzeki.

Milczysz? Więc prawdą, żeś złudą złud
I że to cała, twoja puścizna:
Ten w mem wspomnieniu niewieści cud,
I ta krwawiąca w sercu mem blizna,
Kwiat zasuszony, w włosach siwizna?

Nie jesteś nigdzie, bo nie uwierzę,
Aby istnienia, twojego znak
W jakiegokolwiek dan zmysłów sferze
Nie zaprowadził mnie na ów szlak,
Gdzie duch od ducha pełną dań bierze,
Nie nadwęgloną w słowa, ofierze.

Zmysły? — Krew ścina rozpacz mroź.
Może tych zmysłów inani za mało,
By wszechświat z tajem bytowych gród
W tę sieć dziurawą, nikłą, zwłoczła
Złowić wraz z duchów mową wspaniała?

Tak, jesteś, jesteś, ty musisz być,
I to nie twój duch jest niemy, głuchy,
W mgłach zubożniał mógłbyś się kryć?
Lecz mnie pomimo czuć zawieruchy
Brak tego zmysłu, co pęta duchy.

Może w tej chwili, jak anioł-stróż
W opiekę bierzesz moje pochody,
Gdy przez kry idę przy łunach burz,
Wśród rozszalałych żywiołów wody,
W której utonął już wiek mój młody.

Może pod twoją wciąż jestem władzą?
Ten wichr — to może twój o mnie lek,
Że mnie me drogi w przepaść prowadzą?
Drzew szum — to może twój bólu lek,
Że zbiry nieszczęść już zcicha radzą,
Jak katu głowę moją oddadzą?

Biada mi, biada! Jak drzewa pień
Niemy i głuchy, zubożniały,
Obok twej duszy świętych trwasz argnień
W burzanach zmysłów pogrążon cały,
Co mi świat tajni pozasłaniały.

Przeło mi z duszy trza pleść tę zzuć,
Jak but z zranionej wędrowką nogi
I wiecznych tęsknot zdobywszy łódź
Boso i nago zdążyć w twe progi,
Bym wziął jałmużnę — bogacz ubogi.

O gardzę kłamstwem: w mojej zegludze
Nieraz z mych dłońi wymknie się ster,
Dźwięków, kolorów i kształtów słudze
Zbyt trudny dostęp do ducha sfer —
Gdy wiem, że może darmo się trudzę
A śmierć nagrodą będzie zaśludze.

Będzież początek to, czy też kres —
Odpowiedz, wieczna kochanko duszy,
Na to pytanie o wadze leż...
Odpowiedz wichrem! Niech się wykruszy
Świat moich zwątpień w tej nocej głuszy.

Z DNIA.

Figurynki z ulicy Legionów.

Tyle ich tyle — białe, różowe, niebieskie, mniej
lub więcej wiotkie, mniej lub więcej powiewne ama-
torki monotonnych defilad wzdłuż ulicy Legionów i
Akademickiej, snują się, płyną...

Owiane wonią perfum, mgłą koronek, obłokiem
gaz i muślinów, kolorowe figurynki zdają się każdym
ruchem i każdym spojrzeniem, każdym szczegółem
stroju i postaci potwierdzać myśl autora:

„Kobieto, puchu marny, ty wietrzna istoto!” —
Ot i nadpływa — w wykwinną toaletę strojną, szy-
kowną, wytworną w całym tego słowa znaczeniu:
piękna pani. I zdawałoby się mogło — Beartycze! Ta-
ka stateczna i godności pełna, że sam Dante Alighie-
ri napewno dałby się usidłać.

A tymczasem to typowy ideał naszych czasów —
nie mający jednak nic wspólnego z ideałem wielkie-
go poety. Nic innego, jak tylko litera mody z maską
obojętności na twarzy, z duszą chłonącą ukradkiem,
lecz ach! z jaką rozkoszą szeptu i niedwuznacznego u-
śmiechu białych mężczyzn.

A potem inna mniej piękna, mniej wytworna,
mniej „uczciwa”, lecz za to wesoła, rumiana i synająca
spojrzeniami jak z rogu obfitości.

„Choć ludzie mówią, że to pusta lalka,
Madame Loulou z alei róż...”

Podśpiewuje sobie z cicha i z ukontentowaniem ty-
sy jejomość o nieskończenie długich kończynach, ba-
zyliżkowemi oczkami, wpatrzony w wesołą towarzy-
szkę.

Ha! ha! Ha! ha!

Nic tylko śmiech, przypominający naprzemian roz-
koszny fletik lub starą katarynkę.

Tuż za nimi drepcący na przydługich nieco nóż-
kach, lecz z twarzą i kołofurą dojrzałej osoby, z wiel-
ką czerwoną różą przypiętą do patyczkowatej figur-
ki, modny podłotek naszego wieku, przypatruje się
rozbowiałej parze z zuchwałą ciekawością.

Przecież to nietrudno nauczyć się takich samych
kociich ruchów i spojrzeń, z jakimi np. ta wesoła pani
zwraca się do swego towarzysza... A no, próbujmy!

Jakiś student z miną głodomora i mocno zaczer-
wienionymi oczyma, sunie prosto jak w dym w stro-
nę podłotka.

Jedno wdzięczne przegięcie, jedno wyzywające,
jak pocisk mocne spojrzenie, przykuwa go na miejscu.

Mignęła go — on zaś jak zmyty, szepcząc „apage
satanas” czempredziej „daje nogę” na drugą stronę u-
licy.

Lecz cóż to!

Homeryczny śmiech wystających od dłuższego
czasu pod hotelem George'a, bezprzykładnie brzyd-
kich mężczyzn wybuchł nagle, hałaśliwy, głośny, ni-
czem jerychońska trąba.

Chwieją się lyse, lub starannie wyfryzowane głowy,
w beznamiętnym uradowaniu, a krótkie grube, lub dłu-
gie chude tułowia wykonują szereg dziwacznych ru-
chów, mających demonstrować uciechę.

Ale to nic — stara jak świat dama przebrana
za wiosnę, z całą wystawą kwiatów na kapeluszu, po-
suwa się naprzód odważnie, nie uważając na weso-
łość, której się staje powodem.

Nic to, że krople potu, zmieszawszy się z war-
stwą blanszu i różu nadały jej twarzy nieokreśloną
barwę, nic to, że ciasne buciki na wysokich korkach
dała się jej dobrze we znaki — wszystko to niczem
jest wobec przekonania, że czasem i stare pudelka na
coś się przydać mogą i mają w dzisiejszych zwiłasz-
cza czasach tak długo wartość, póki się całkiem nie
rozsyplą.

A więc sylwetki, marionetki, figurynki z saskiej
lub innej, mniej lub więcej wartościowej porcelany i
wy monotoni poszukiwacze anegdotek życiowych, sa-
mi jak żywe anegdotki, życie i rozmnażające się!

Po rozżarzonem od słońca chodniku przesuwają się
w milczeniu jeszcze dwoje ludzi godnych obserwacji.
Mają miny tak znudzone, że niepodobna przypuścić,
aby milczeli wsłuchując się w bicie własnych serc.
Prawdopodobnie nie mają sobie nic do powiedzenia
a wyglądają — jak para głuchoniemych. Łatwo zgad-
nąć, że to — mąż i żona.

Ale tym dajmy już spokój, gdyż dobrze, że jesz-
cze wogóle istnieją.

Zoga.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zainicjowanie zastępstwa Polskiego Banku Krajowego w J. roslawiu.

Z powodu zerwania przez Kasę Oszczędności m. Jaro-
sławia stosunku z nami, zwołujemy na razie zastępstwo powie-
rzone teje na okręg jarosławski, przydzielając odnośne
agendy Filii naszej w Przemyśle, o czem niniejszem za-
wiadamy interesowanych.

n3852

Polski Bank Krajowy.

JWnemu Panu n3845

Dr. A. POHORECKIEMU

za znakomite przeprowadzenie operacji, oraz troskliwą
opieką synka naszego — składają serd. podziękowanie.
Zygmuntowie Kremerowie.

N A D E S Ł A N E

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

IWONICZ Sezon do 15 paździer-
nika pensjonat : : : „Zofijówka”
ma pokoje do wynajęcia. n3576

KSIĄŻKI SZKOLNE

TAKŻE NAUKOWE, HISTORYCZNE I BELETRYSTYCZNE
P O L E C A

: : KSIĘGARNIA REHMANA
LWÓW, RUTOWSKIEGO 2.

Dentysta **Dr. LATEINER**
powrócił. Ordynuje Kopernika 7. n3508

Wiadomości bieżące.

Lwów, 27 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 27. bm. „Dziewczyna z Holandji”, operetka Kalmana.

Niedziela 28. bm. „Dziewczyna z Holandji”, Kalmana, operetka.

Poniedziałek 29. bm. „Dziewczyna z Holandji”, Kalmana, operetka.

Wtorek 30. bm. „Kobieta bez skazy”, komedia w 3 aktach, G. Zapolskiej.

Środa, 30. bm. „Kobieta bez skazy” komedia w 3 aktach, G. Zapolskiej.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

1. Prolog. 2. „Gra w durnia” w gł. roli p. Białkowska. 3. „Król się bawi”, oper. w 2 aktach z Hanuszem.

Wkrótce będzie wystawioną wielka rewja pt. „No! No!” K. Toma.

— **Apollo**. „Macistes atleta”, sensacyjny dramat włoski. w 6 aktach.

— **Z lwowskiego świata muzycznego**. P. Adam Soltyś, profesor konserwatorium lw., uzyskał na Uniwersytecie w Berlinie stopień doktora filozofii (z zakresu muzykologii). P. Witold Friemann, profesor konserwatorium lw. został mianowany lektorem harmonii i kontrabasu na Uniw. lwowski. Dr. Adolf Chybiński, nadzwyczajny profesor muzykologii na Uniw. lw. został mianowany przez Naczelnika Państwa zwyczajnym profesorem muzykologii na Uniwersytecie lwów.

— **Nieporadność czy zła wola**. W wagonie sypialnym w pociągu krakowskim zdarzają się często kradzieże, to też jadąca publiczność jest tak zdenerwowana, że oka zmużyć nie może. Ot niedawno inż. N. jedąc do Krakowa zauważył tuż za Dębicą, jak jakiś drań dobywał się przez okno do jego przedziału. Na krzyk pasażera złodziej zeskoczył, choć pociąg był w ruchu. Zawezwany konduktor odparł spokojnie, że to już od dłuższego czasu za Dębicą jakiś złodziej przebrany w mundur wojskowy dobywa się do wagonu sypialnego, ale nie da się schwycić. Gdy konduktor uzbrojony w rewolwer czatuje na niego, wtedy złodziej nie zawia się a jednak okrada pasażerów.

— **Z placu wystawowego**. Wobec zbliżania się terminu otwarcia Targów Wschodnich ruch budowli na placu wystawowym doszedł do najwyższego napięcia. Znaczna część pawilonów znajduje się już pod dachem, a do 15 września wszystkie będą już wewnątrz wyprawione i rozpoczęcie się ustawianie eksponatów. Do pawilonów, o których już pisaliśmy, przybędzie nowy, duży pawilon Syndykatu przemysłowców, postawiony bliżej toru wyścigowego. Ołbrzymi ten pawilon, którego budowę niedawno rozpoczęto, znajduje się już prawie pod dachem. W tym roku przeznaczony będzie dla przemysłowców czeskich.

— **Wieczór telepatyczny** znanego zaszczytnie w kręgach naukowych medium p. Zborowskiego z prelekcją hipnotyzera p. Zdzisława Korwin-Ostrowskiego odbędzie się w niedzielę 28. bm. o godz. 8 wieczorem w sali Szkoła Macierzy.

Nadzwyczajne udokumentowania medyczne p. St. Zborowskiego, umożliwiały mu wykonywanie najcięższych doświadczeń z dziedziny telepatji i to na jawne, bez wypadania w trans hipnotyczny, a także bez zetknięcia (kontaktu) z osobą, prowadzącą doświadczenie; stąd też wieczór ten odpowie oczekiwaniom wszystkich żądających zaspokojenia się z niezwykłymi zjawiskami telepatji. 3864

— **Szlachetny złodziej**. Zabawna scena rozegrała się niedawno w pociągu krakowskim. Oto w przedziale II. kl. siedział jakiś młody jegomość ze starszą kobietą, jak się pokazało ze swoją ciotką i w toku rozmowy umówili się, że w Przemyśle kupią bilet do dalszej jazdy. Ponieważ młody człowiek miał same grube banknoty ciocia zaproponowała mu, by pieniądze na bilet wziął z jej torebki. Tuż przed Przemyślem ciocia zdrzemnęła się, młody zaś człowiek nie chcąc jej budzić, otworzył delikatnie torebkę, którą trzymała

KINO LEW.

n3848

Dziś w sobotę dnia 27 sierpnia **P R E M I E R A**
Wspaniały sensacyjny dramat w 5 aktach. : : : ŚMIERTELNY SKOK
Afera szpiegowska na flet wojny światowej.
w gł. roli genialna art. **Cecylia Trian.** nadzw. akrobatka. Nadto doborowe uzupełnienie.

w rękę i wyjął drobne. Wtem koło kasy kolejowej przystąpił do niego jakiś jegomość, który jak się pokazało leżał w tym samym przedziale i wręczając mu portfel naładowany grubszymi pieniędzmi szepnął: oddaję panu pieniądze, bo nie wiedziałem, że okradam „swego”. Po tych słowach znikł w tłumie. Jakież było zdziwienie młodego jegomości, gdy zobaczył swój własny portfel zupełnie nienaruszony.

— **Potrącony przez automobil**. Dziś rano na pogotwie ratunkowe zgłosił się jakiś zarobnik, potrącony przez automobil ciężarowy na ul. Objazd na Zamarstynowie. Na szczęście odniósł tylko lekkie rany a zaopatrzonego przez pogotowie pojeździł o własnych siłach do domu. Wypadek wywołał wielkie zbiegowisko.

Skonstytuowanie się „Związku Producentów Ropy Specjalnych Marek” we Lwowie. Na podstawie zatwierdzonego eskryptu Namiestnictwa we Lwowie, z 4-go czerwca 1921 L. 132597/XIII C

statutu Związku Producentów Ropy specjalnych marek nastąpiło na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 6 sierpnia 1921 w wielkiej sali tut. Izby handlowej i przemysłowej, ukonstytuowanie się i utworzenie tej dla rozwoju tego przemysłu naftowego tak potrzebnej organizacji.

Przeprowadzone wybory do Wydziału dały następujący wynik: Dr. A. Segal, prezes. Inżynier Dunka de Sajo i Dr. T. Sienkiewicz wiceprezisi.

Członkowie Wydziału: Dr. W. Dźiedzic, Dr. S. Dunikowski, M. Gansel, Dr. Kielski, S. Libelt, A. Müller, J. Przybyłowicz, Z. Russocki, A. Steczkowski, W. Sulimirski.

Do Komisji rewizyjnej weszli pp. Dworski, inż. D. Seelenfreund i S. Zajackowski.

Siedziba Związku jest miasto Lwów, a jego biuro znajduje się we Lwowie przy ul. Romanowicza 5.

Związek rozpoczął z dniem 6 sierpnia swą działalność. 3853

Związek spedytatorów

we LWOWIE

zawładnia, że wobec zwiększenia się kosztów administracyjnych i utrzymania zaprzęgów została podwyższona z dniem 22 sierpnia b. r. o **50 proc.** wszelka stawka podana w taryfie z dnia 4 lipca br. od punktu A do J włącznie za wykonanie wszelkich czynności spedytorskich. n3850

Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta

pärzmuje UL. AKADEMICKA 10.

3466

Do Organizacji Narodowych.

Do Lwowa i do innych miast kresowych napływają ciągle masowo żydzi poddani rosyjscy, którzy niby mają emigrować na zachód a w istocie osiedlają się wszyscy w Polsce na stałe i wykupują tu nieruchomości. Związek Org. Narod. zwrócił już okólnikiem z 23. czerwca br. na to uwagę, że te kupna są bezprawne i sprzeczne z ustawą z 23. marca 1920 Dz. ust. Nr. 31. Główne artykuły tej ustawy są: Art. 1. „Nabywanie nieruchomości przez obcokrajowców, a to przez osoby fizyczne jak i prawne, może nastąpić jedynie po uprzednim uzyskaniu zezwolenia Rady ministrów na wniosek ministra skarbu”. Art. 4: „Decyzja Rady ministrów nie wymaga uzasadnienia i nie ulega żądemu zaskarżenia”. Art. 5: „W wypadkach przewidzianych w art. 1. niniejszej ustawy nie wolno sporządzać i zatwierdzać aktów prawnych ani na aktach tych podpisów stron uwierzytelniać, a władze hipoteczne nie mogą przepisywać tytułu własności na nabywcę bez złożenia zezwolenia rady ministrów”. Art. 7: „Nabycie nieruchomości przez obcokrajowców wbrew postanowieniu ustawy niniejszej jest nieważne. W razie zawarcia transakcji wbrew tej ustawie o nieważności orzekają sądy na wniosek właściwej władzy”. Jako właściwą władzę określono Generalną Prokuraturę R. P., zatem do niej ma wnosić skargę sprzedający lub inni. Zarazem wydał min. Sobolewski okólnik 28. czerwca br. Nr. 410—I. P. K. 21 do sądów i do notariuszów, nakazujący przy kontraktach „żądać dowodu, że nabywca jest obywatelem Rzeczyposp.”.

Wzywamy Org. Nar. i inne towarzystwa, a także ogół, by wszyscy nie pozwalali na łamanie ustawy i donosili odp. fakty Gen. Prok. we Lwowie, a także prasie i nam. — **Związek Organizacji Narod. Wschod. Małopolski.** Lwów, ul. Łyczakowska 9: Dr. Marcell Prószyński wiceprezes, Kazimierz Brończyk, sekr.

Irlandja odrzuciła propozycję rządu angielskiego.

Londyn. (Tel. wł.) 27. VIII. Przewodcy Irlandczyków wręczyli odpowiedź na propozycję rządu angielskiego. Po otrzymaniu odpowiedzi, zebrała się na tychmias rada ministrów i radziła nad nią około 2 godzin.

Organ półrządowy, zbliżony do Lloyd'a George'a „Daily Chronicle” pisze, że Irlandczycy odrzucili propozycję rządu, jednakże wyrazili życzenie, by na zmienionych podstawach pertraktacje były nadal prowadzone.

Zamordowanie Erzbergera.

Berlin. (Tel. wł.) 27. VIII. Znany polityk niemiecki i poseł do parlamentu Erzberger został zamordowany podczas pobytu na lotnisku.

Jak wiadomo, reakcja pruska składała na Erzbergera odpowiedzialność za rzekomą zbyt uległość wobec ententy przy podpisywaniu pokoju. Erzberger był jednym z delegatów do podpisania zawieszenia broni. Na Erzbergera był już wykonany zamach po jego procesie z Helferichem, kiedy to Helferich zarzucił mu kumpcję.

Obecny zamach jest dowodem ożywiającego się ruchu monarchistyczno-reakcyjnego w Niemczech.

Stuttgart. (EE) Radio. Przywódca centrowców niemieckich Erzberger zamordowany został w miejscowości Griesbach pod Stuttgartem. W ciele jego znaleziono ślady 12 kul rewolwerowych. Padł on ofiarą morderstwa politycznego.

Berlin. (PAT) Erzberger był w drodze do Alexanderschaute pod Kniebes w towarzystwie posła rzeszy Diesta. Podejrzani o morderstwo są 2 młodzi ludzie w wieku lat około 25, którzy rozdzielili obu posłów, następnie poszli za Erzbergerem i dali do niego kilka strzałów z rewolweru w pierś. P. Dietz jest również ranny i leży w szpitalu. Komisja sądowa udała się na miejscowy punkt.

Berlin. (EE) Radio. Zjazd byłych żołnierzy frontowych niemieckich przekształcił się w jawną manifestację na rzecz wojny odwetowej, oraz restauracji dynastji Hohenzollernów w Niemczech.

Krassin ułłada się z finansjerą angielską i niemiecką.

Berlin. (EE) Radio. Wedle informacji z Berlina, Krassin w najbliższych dniach podejmie rokowania z przemysłowcami niemieckimi i angielskimi w sprawie gospodarczej odbudowy Rosji sowieckiej.

Most kolejowy na linii Warszawa - Lwów spalony.

Lublin. (Tel. wł.) 27. VIII. Pomiędzy stacjami Niedźwica, a Borkowizna, na 22 km. od Lublina, spalił się wczoraj most kolejowy. Wskutek tego pasażerowie pociągów Warszawa-Lwów muszą przechodzić około 1 km. pieszo i przesiadać za mostem do innego pociągu.

Bytom. (EE) Radio. Niemcy na nowo rozpoczynają w prasie zagranicznej pogłoski o rzekomem porozumieniu bezpośrednim pomiędzy Polską a Niemcami oraz usępliwości Polski kosztem koncesji ekonomicznych. Równocześnie szerzą Niemcy pogłoski o grożącej krwawej wojnie niemiecko-polskiej, która wybuchnąć ma w październiku br. Intencją tych kłamliwych wiadomości jest chęć wmówienia opinii górnośląskiej, że Polacy nie dbają o Górny Śląsk, oraz równocześnie zastraszenie Europy widmem nowej wojny.

Warszawa. (EE) Dnia 26. bm. delegacja strajkujących tramwajowców przyjęta została przez ministra pracy Darowskiego, który oświadczył, że ministerstwo pracy stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że przyznania podwyżki robotnikom zakładów użyteczności publicznej pod warunkiem zawarcia z ich strony umowy długoterminowej.

Berlin. (EE) Radio. Komisja polska przejinowała pierwszą partję koni zwracanych Polsce przez Niemcy. Z 60 koni wybrakowano 35. Następne akty przejmowania odbędą się w Królewcu i Wrocławiu.

Kowno. (EE) Radio. Litewska Agencja donosi że Puryckis otrzymał od przedstawiciela sowietów w Kownie Awałowa list z podziękowaniem za zorganizowanie pomocy głodowej.

SADU WOJSKOWEGO.

JEDEN Z WIELU.

W sądzie wojskowym DOG. stał wczoraj, jak o tem donosiliśmy, urzędnik wojskowy XI r. Leopold Lesław Nowy, oskarżony o to, że jako sierżant prowiantowy w szkole Konarskiego zarządzał bezprawnie rewizję w listopadzie 1918 r., rekwirowane przedmioty zabierał w części do swego domu i nie oddał we właściwe ręce składki zebranej na Czerwony Krzyż a wkłonił czynnie znieważył policjanta w Stryju.

Rozprawę prowadził ppłk. Orski, oskarżał prokurator kpt. Barth, bronił ad-v. dr. Macielński.

Oskarżony w długim wywodzie wyznał się wszelkiej winy. Rekwizycje urządzał na rozkaz przełożonego swego chor. Barańskiego. Rekwirowane przedmioty składano w gabinecie szkolnym, od którego klucz miał wprawdzie oskarżony ale tylko do 14 listopada. Ponieważ w magazynie tym zdarzały się kradzieże, oskarżony oddał klucz Barańskiemu, oświadczając mu, że nie bierze odpowiedzialności za magazyn.

Co do prowiantów, to przyznał się, że zabierał je do domu, ale były to jego deputaty, które otrzymywał od Barańskiego. Składki na Czerwony Krzyż złożył na ręce jakiegoś młodzieńca „faceta”, kwit jednak zagubił. Wkońcu co do obrazy policjanta, oskarżony był podniecony i nie wiedział, że ma do czynienia z policjantem, zwłaszcza, że policjant ów nie był przepisowo umundurowany.

Przesłuchany świadek Kolankowski zeznał, że zanosił do Nowy'ego jakiś plecak, nie wiedział jednak, co w nim było. Świadek Pyzio znowu zeznał, że rozkazy na rekwizycje wydawał Barański. Obciążając zeznał, że policjant ze Stryja Schäfer, którego Nowy uderzył dwa razy w twarz, miano, że Schäfer przedstawił się mu jako policjant i to w służbie.

Ponieważ reszta świadków nie stanęła a zwłaszcza ów Barański, który wszystkiemi dyrygował, rozprawę przerwano na kilka dni.

W całej tej aferze niewyjaśnioną jest jednak kwestia, dlaczego śledztwo tak długo przedłużano, bo od r. 1919.

Dział ekonomiczny.

5 prz. bilety skarbowe II emisji.

Ministerstwo Skarbu wydało na mocy ustawy sejowej II. Serię 5% Biletów skarbowych z góry oprocentowanych, chcąc w ten sposób położyć choć w części łame ciągłego zaciągania nowych długów w P. K. K. P., która zmuszona jest na ten cel drukować nowe banknoty.

Bilety te są wydawane w odcinkach po 100.000, 10.000 i 5.000 Mk. we wszystkich Oddziałach PKKP., Kasach skarbowych i Urzędach podatkowych. Odsetki bonifikuje się klientom z góry za czas od dnia wpłaty do dnia 1. lutego 1922. W dniu tym kapitał cały jest płatny.

Publiczność nie jest jeszcze przywykła do tej formy biletów, które są bardzo dobrą lokatą, a ponieważ procenty oblicza się z góry i wartość odcinka na każdy dzień unieszczona jest na drugiej stronie biletu, tak że każdy może łatwo odczytać codzienną jego wartość, można przypuszczać, że ten nowy surogat stanie się łatwo nowym środkiem obiegowym, zastępującym w części markę polską.

Przy milionowych obrotach dziennych naszej marki, której najwyższym odcinkiem jest banknot 1000-markowy (banknoty 5000-czne należą dziś do białych kraków) nowe te bilety powinny znaleźć bardzo wielki popyt i zastosowanie, zwłaszcza, że każdego dnia wzrasta ich wartość o 5%, tj. przy biletach 100.000 o Mk. 13.70, przy 10.000 o Mk. 1.37, a przy 5.000 o 68 względnie 67 fenigów.

Przy wielkich kupnach i sprzedażach, przy wypłatach sum milionowych można bardzo łatwo posłużyć się tymi biletami. Np. Ktoś ma wypłacić gotówką 16 milionów. Objętość i ciężar tej sumy w banknotach markowych wprost olbrzymia. Dziesięć wiązek

po 1000 szt. a więc 10.000 szt. banknotów! Potrzebny jest na to osobny kufer. Zamiast tego podejmuje się w kasie 100 szt. biletów skarbowych po 100.000, które można płacić się drugiemu należytość. Małą tę paczkę łatwo przeliczyć i przechować w kieszeni. Straty nie ponosi się żadnej, gdyż biletami można dalej płacić po każdodzienniej wartości, a na żądanie każdy Oddział PKKP., tudzież każdy Urząd podatkowy przyjmuje i wymienia każdą ilość bez jakichkolwiek potrąceń na gotówkę według wartości dnia, a wartość biletów, jak podałem wyżej, każdego dnia się zwiększa.

Zysk zaś jest znaczny, gdyż przeliczenie 10.000 szt. banknotów markowych zajmuje bardzo wiele czasu, a przenoszenie i przechowywanie takiej sumy połączone jest z trudnościami i niebezpieczeństwem, ponadto zaś każdy dzień przynosi pewien procent, a wartość biletów równoznaczna jest marce polskiej.

W pierwszej linii banki mogłyby przyczynić się wiele do spopularyzowania tego nowego surogatu obiegowego, wręczając bilety publiczności zamiast gotówki choćby częściowo, lecz się przymusowo. Należy zwracać uwagę publiczności na korzyści wynikające z tego nowego środka obiegowego.

Dużo instytucji, przedsiębiorstw, a nawet pojedyncze osoby, nie mówiąc już o właścicielach, przetrzymują u siebie w kasach lub w kufrach grube sumy, uzyskane z różnych transakcji, w banknotach markowych, które dłuższy czas leżą u nich bezużytecznie i bezprocentowo. Czyż nie lepiej przemienić te marki na bilety skarbowe i ulżyć Państwu, by nie chwytalo się dalszego druku banknotów, co tak bardzo z każdym dniem deprecjonuje naszą walutę? Użytkujemy ciągle na spadek marki, a pomóż w tym względzie sami sobie nie potrafimy. Każdy nowy środek, zmierzający do zmniejszenia obiegu banknotów jest dobry i winien być przez społeczeństwo poparty. Radykalnej i naglej poprawy naszej waluty nie przeprowadzimy odrazu, lecz tylko stopniowo. Słyszymy ciągle upomnienia, by Rząd wstrzymał maszynę drukarską banknotów, a gdy ten przystąpił do tego z wielkimi dla Państwa ofiarami, chcąc zmniejszyć narazie obieg banknotów o 15 miliardów, spotyka się z obojętnością ogółu, a w pierwszej linii instytucji bankowych.

W samym np. Lwowie na tyle instytucji bankowych wydano w ciągu miesiąca sierpnia zaledwie 10 milionów biletów skarbowych, które zapewne leżą w depozycie i nie są lokowane między szerszą publicznością i popularyzowane. Rola tedy banków jest wdzięczna, tylko nieco zainteresowania się sprawą, dobrej woli i chęci przyjsia z pomocą Państwu bez jakichkolwiek widocznych korzyści dla siebie. Podkreślam to słowo „widocznych korzyści”, gdyż banki nie pobierają żadnej prowizji, ale już sam obrót wielo milionowych sum tak wielkimi odcinkami, jakie posiadają bilety skarbowe, upraszcza bardzo pracę kasjerów, a popularyzowanie tego nowego obiegu banknotów, a temsamem choć w małej bardzo części do poprawy waluty, co jest także z korzyścią dla banków.

Karol Rybiński.

W sprawie fuzji Banku Handlowego w Poznaniu z Bankiem Kupiectwa Polskiego.

W sprawie akcji, wdrożonej przez grupę akcjonariuszy b. Banku Kupiectwa Polskiego przeciw fuzji tegoż banku z Bankiem Handlowym w Poznaniu, otrzymujemy z kół poinformowanych następujące uwagi:

Albo ku obaleniu fuzji Banku Kupiectwa Polskiego z Bankiem Handlowym w Poznaniu dziwna jest tembardziej, że akcjonariusze b. Banku Kupiectwa Polskiego zadowoleni być powinni szczerze, iż zerwali stosunki z instytucją, w której, pominiawszy cały szereg nieprawidłowości, taki panował nieporządek, że w chwili przesilenia najlepsi buchalterzy nie zdo-

łali stwierdzić aktywów i pasywów banku. Wysłany podówczas przez akcjonariuszy małopolskich delegat stwierdził, że „Bank niema wogóle żadnej organizacji, nietylko co do buchalterji, lecz także co do korespondencji”. Na wszelkie pytania, dotyczące poszczególnych kont, wynoszących około 60.000 Mk, odpowiadał buchalter, że wyjaśnień, niestety, udzielić nie może, gdyż nie zna całokształtu interesu”. Znamienne jest, że centrala warszawska nie miała wówczas pojęcia, o tem, ile winna jest skarbowi wojskowemu. Rzucano milionami na prawo i lewo, a wszelkie daty, dotyczące tych olbrzymich interesów, znajdowały się chyba w głowach poszczególnych dyrektorów, gdyż w aktach księgi nie można ich było znaleźć. Wróciwszy z Warszawy, odpowiadali delegaci akcjonariuszy małopolskich na pytanie, co w centrali warszawskiej zastali, jednym słowem: „Bałagan”!

Trudno tedy zrozumieć, z jakich to powodów obudziła się nagle w sercach kilku akcjonariuszy tęsknota za dawnym Bankiem Kupiectwa Polskiego. Wszak z instytucją finansową, w której taki panuje bezład i nieład, nikt chętnie nie utrzymuje stosunków, nie śpieszy się lokować u niej grosz zaoszczędzony. Zamiast stosunku z b. Banku Kupiectwa Polskiego na stosunek z Bankiem Handlowym w Poznaniu jest chyba wcale korzystna, jeśli się uwzględni, że Bank Handlowy w Poznaniu jest jedną z największych instytucji finansowych w Polsce, prowadzona z nadzwyczajną skrupulatnością i sumiennością, a dająca akcjonariuszom możność korzystania z wielkich jej zysków. Czyżby cała akcja, zmierzająca do obalenia fuzji, podjęta była ze względu na toczący się w Warszawie ciągle jeszcze proces karny? Czyż miałyby ona wykazać, że Bank Kupiectwa Polskiego ma jeszcze siły żywotne, że są ludzie, którzy się go nie wyrzekli? Lecz i z tego punktu widzenia należałoby akcję powyższą uznać za bezcelową, tembardziej, że grono malkontentów z każdym dniem się zmniejsza, a ci, którzy wczoraj jeszcze należeli do niezadowolonych, zgłaszają się dziś do Banku Handlowego z pełnem zaufaniem. I łatwo to można było przewidzieć, jeśli się uwzględni fakty następujące:

1) Po dzień dzisiejszy nie mają akcjonariusze b. Banku Kupiectwa Polskiego dokładnej wiadomości o pasywach tego banku, krążą tylko słuchy, że Bank Kupiectwa Polskiego winien jest Broadway Bank'om w Ameryce olbrzymią jakąś kwotę w dolarach a Skarbowi Państwa zapłacić ma milionowe sumy z tytułu kary za nieostemplowane weksle;

2) Fuzja Banku Kupiectwa Polskiego zatwierdzona została prawnie przez dwa ministerstwa, a oświadczyli się za nią wszyscy niemal ci akcjonariusze, którzy obecnie akces ten chcieliby obalić.

3) Zdaniem wytrawnych prawników niema procesu o unieważnienie fuzji najmniejszych widoków powodzenia, narazi tedy procesujących się na zapłatę znacznych kosztów.

Czas już tedy ostatecznie zlikwidować bezcelową kampanię przeciw Bankowi Handlowemu, instytucji, której oddział lwowski rozwinął już szeroką akcję w interesie i dla dobra kupiectwa małopolskiego.

Ze świata.

© Most runął do rzeki. W pobliżu Cordovy koło miejscowości Pedro Abad runął most do rzeki. Sześć osób zostało zabitych, dziewięć ciężko rannych.

© Pociąg pospieszny Praga—Belgrad wykołajony. Pociąg pospieszny, kursujący na linii Praga—Belgrad uległ pod Zagrzebiem wykołajeniu. Kilkanaście osób lekko rannych, pozatem nie było ofiar.

© Przebudowa twierdzy w Metz i Strassburgu. Francuski rząd przystąpił do przebudowy twierdzy w Metz, Strassburgu i Diedenhofen. Mają one tworzyć główne ogniska we francuskiej linii strategicznej.

© Miasto morderstw. Nowy Jork zdobył rekord jako miasto morderstw. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego popełniono tam, według raportów urzędowych, 109 morderstw, z których 59 pozostało niewyśledzonych.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ.

Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp. w ogłoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

CENY OGŁOSZEŃ.

Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, ropowe benzynowe poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3552

Kamienie mylnskie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3410

Parcela duża 30 metrów Lewandówka, ulica Hetmańska sprzedam. Jaskowska, Dominikańska 4. III. 3729

Porębian lub pianino kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 3836

Realność dwupiętrową nową z komfortem obok Kopernika wolne mieszkanie sprzedam za 3.500 dolarów. „Okazyja 54” do Administracji. 3847

Kupię sypialnię, jadalnię i salonik z drugiej ręki w dobrym stanie. Wiadomość: ul. Rutowskiego 10, II. piętro, drzwi Nr. 3. 3825

Sprzedamy 50 wagonów cementu portlandzkiego z natychmiastową dostawą „Spółka handlowa” do Administracji. 3340

WOLNE POSADY.

Stenotypistka, rutynowana pisząca biegle po polsku i niemiecku u poszukiwana zaraz. Zgłoszenia pod „Piłną 25” do Biura Ogłoszeń Sokolowskiego Lwów, Jagiellońska 7. 3808

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—13. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

NAUKA.

Kurs stenografii, polskiej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej rozpoczyna pierwszego września, równocześnie kurs uzupełniający stenografii z cyktem em praktycznym, pisania na maszynie Rutkowski, Zyblikiewicz 41. 3727

POSADY POSZUKIWANE.

Rutynowany administrator dóbr dobrze polecony szuka posady poste-restante Lwów poczta 8. kwit inseratowy. 3824

Borzelnik posiadający szkołę Dublańską i dwa kursy, o az dłuższą praktykę rolniczą, obecnie 12 lat na jedym miejscu. Polak lat 32. Zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego „Gorzelnik”. 3846

SUKNA W WIELKIM WYBORZE

na ubrania męskie, kostjumy damskie, palta i płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania poletca

Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski**
Lwów, Rutowskiego 2 (naprzeciw katedry). 234

Akcyjny Bank Hipoteczny WE LWOWIE

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

EKSPOZYTURY:

w Stanisławowie
w Podwoleńskich
w Nowosielicy
w Suczawie
w Brohobyczu

Kapitał akcyjny 70,000.000 Mp.

Rezerwy 38,505.370 Mp.

KANTOR WYMIANY

kupuje i spr. edaje wszelkie papiery wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej lokacji kapitałów.

ODDZIAŁ DOPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od 500 Mp. począwszy, wydaje na wkładki książeczki.

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAVE DEPOSITS)

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytariusza pod własnym jego kluczem.

Przedruku nie płacimy.

10

Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie

WPISY ODBĘDĄ SIĘ:

do Państwowej Szkoły Mierniczej d. 9 i 10 września
do sal publicznych dla rysunków d. 1, 2, 3 września
malarstwa i rzeźby,
do Szkół zawodowych d. 1, 2, 3 września
(wpisy dodatkowe)

Zgłoszenia w sekretarjacie szkoły od 9 — 12.

DYREKCJA.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO”

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Agronom dyplomowany Czernichowiak z długoletnią praktyką rolną i lasową zajmujący przez kilkanaście lat posady administratora i pełnomocnika poszukuje odpowiedniej posady na ordynarię. Posadę może objąć zaraz. Łaskawe zgłoszenia adresować pod Stanisław Lubkowski w Zakopanem na Tatarach. 3855

Poszukiwani bezwzględnie honorowi, energiczni, zdrowej budowy z wojska, młodzi ludzie za kaucją lub poręczeniem do dużego zniszczonego wojną, przez ludność, majątku leśnik-dórzca i nocny stróż. Odpowiadający tylko wymienionym warunkom proszę się zgłaszać Lwów, ul. Bajki, II piętro, mieszkanie Syrotjaka. 3858

RUŻNE DONIESIENIA.

Ziemianin lub kapitalista(stka) bezwzględnie zaprasza się życzący ideowo na dobrych warunkach pomóc wskrzeszeniu wszechstronnej gospodarki (inventarzm, kapitalem, radą itd.) i polskości w zniszczonym na kresach wojną i przez ludność majątku, obecnie jest dużo siana. Lwów, ul. Bajki 25, II piętro, mieszkanie Syrotjaka. 3359

„RECORD” Pierwszy francusko-polski żurnal mód

Numer wrześniowy już wyszedł!

Do nabycia w księgarniach, sklepach papieru i t. p.
Cena Mk. 160.—. 3849

Spółnika z kapitałem 6,000.000 Mk.

jako czwartego udziałowca poszukuje pierwszorzędne rentowne przedsiębiorstwo handlowe.

Zgłoszenia pod: „Żelazo—maszyny” do Reklamy Prasowej, Lwów, Chorażczyzny 7 za okazaniem tysiącmarkówki Nr. 530.654. 3837

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Kraków, Sławkowska 1.

dostarcza wagonowo żelazo

pochodzenia krajowego, przy krótkich terminach dostawy. 3795



Odciski, brodawki

i zgrubiałą skórę

radikalnie usuwa płyn

wyrobu laborator. chem. farm. A. GASECKI w Warszawie

Sprzedaż w aptekach i drogueryjach. 3781

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

Miechy kowalskie

stojące i leżące

pasy transmisyjne, kompletne urządzenia kuźni, wagi setne, dziesiętne i balansowe, kasy wertheimowskie, papa dachowa w najlepszym gatunku, łożka w wielkim wyborze, piece szamotowe, okucia budowlane, narzędzia techniczne i gospodarckie, naczynia kuchenne — poleca

M. KIERSKI

Lwów — Pasaż Mikołascha. 3844

Filia Tarnopol, ul. 3-go Maja 17.

Wzwanie.

do spadkocierców, pomocników i wierzycieli.

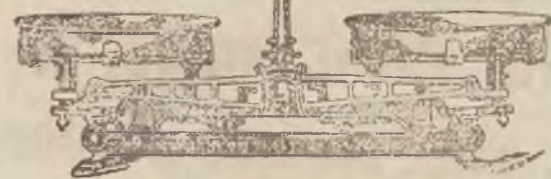
Jakób Mayer, nauczyciel języków, 55 lat liczący, wyznania mojż., stanu wolnego, przynależny do Sambora Małopolska, zmarł dnia 3-go kwietnia 1921, nie zostawiwszy testamentu. 3851

Wzywa się wszystkich spadkobierców, pełnomocników i wierzycieli, by swoje pretensje do 1 września 1921 r., do podpisanego Sądu zgłosili. W przeciwnym razie spadek może być bez względu na te pretensje wydsny zagranicznej władzy lub osobie przez nią przeznaczony.

Sąd okręgowy Leopoldstadt

Abt. 4. Wiedeń.

W A G I decymalne



POLECA **ANTONI HALSKI**

Lwów, Sobieskiego 3. 3519

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów,

14 ul. Kopernika I. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Dentysta **Dr. LEWANDOWSKI** ordynuje od 9—6 p. Halicki 7, II. p.

PEZET 3167 FABRYKA papy dachowej

Lwów, ul. Panteńska 33.

dostarcza pierwszorzędnej jakości papę dachową.

J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI

- HELENY -

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11—15.